



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVIII SOBOTA, 18 stycznia 1958 r. NR. 3 (811)

W NUMERZE:

Strategiczne skutki neutralizacji
Kazimierz Glabisz

S. Klinga
Oredzie o położeniu Unii

Wisła jest z nami
Zofia Kasprzycka

Sprawy gospodarcze (Emigracja chce pomagać Krajowi — art. M. Cybalskiego) — Instytut Badania Zagadnień Krajowych — Przegląd Sportowy — życie kulturalne — Kronika wojskowa — Notatki z Polski — „Praca i jej gorycze” (recenzja) — Dodatek S. P. K. — Między plotką i anegdotą — Film — Krzyżówka — Bridż.

ROZGRYWKA WASZYNGTONU Z KREMLEM

Oredzie prez. Eisenhowera o Stanie Unii (o którym piszemy osobno), było skrytykowane za brak rozmachu i zrywu, mobilizującego nastroje opinii amerykańskiej. Jednak, gdy chodzi o zawarty w nim program zbrojeń, to odpowiada on w zupełności wymaganiom chwili. Sojusznicy Ameryki są zadowoleni ze stanowiska Prezydenta w sprawie rozszerzenia amerykańskiej pomocy gospodarczej, chociaż istnieje uzasadniona obawa, że Kongres, godząc się chętnie na zwiększenie wydatków obronnych, będzie szukał oszczędności, obcinając pomoc gospodarczą dla krajów obcych.

Zaledwie przebrzmiały słowa Eisenhowera, gdy oto Bułganin rozesłał nowy okólny list do 19 krajów, proponując spotkanie „na szczycie” szefów państw należących do Paktu Atlantycznego i Paktu Warszawskiego wraz z Indiami, Afganistanem, Egiptem, Jugosławią, Szwecją i Austrią. Razem zebrałoby się tych szefów rządów około trzydziestu. To już nie szczyt, ale cały łańcuch górski z wieloma szczytami, powiedział premier Macmillan. Konferencja ta miałaby się zająć rozpatrzeniem planu Rapackiego — stworzenia strefy beзопасowej w Europie — oraz zawarciem paktu o nieagresji między dwoma blokami państw. Gromyko, obecny sowiecki minister spraw zagranicznych, w osobnej mowie wysunął myśl włączenia do strefy bezpieczeństwa Włoch i nawiązania stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Oprócz tego rząd sowiecki ogłosił, że zmniejsza swoje siły zbrojne o 300 tysięcy ludzi, w tym w Niemczech Wschodnich o 41 tys. a na Węgrzech o 17 tysięcy.

Wysłanie przez Bułganina drugiego listu przed otrzymaniem odpowiedzi na pierwszy było bezsprzecznie spowodowane zamiarem odwrócenia uwagi opinii światowej od oredzia Eisenhowera. To się w pewnym stopniu udało, ale nie bez pomocy tych czynników na Zachodzie, które są zainteresowane pomysłami typu Kennan — Rapacki. Zachwyt nad zręcznością manewru sowieckiego, spotykane na łamach niektórych organów prasowych w Europie Zachodniej, wcale nie są bezinteresowne. Taki np. „Times”, który popiera koncepcję Kennana, wyliczył różne cechy listu Bułganina, jako mające charakter czysto propagandowy, by w końcu twierdzić, że mimo to jest w nim kilka propozycji, wartych dokładnego przedyskutowania i które mogą doprowadzić do rzeczywistego porozumienia, jeżeli po obu stronach istnieje wola ku porozumieniu. To „jeżeli” jest bardzo wielkie. A poza tym „Times” nie wymienił, jakie propozycje uważa za warte przedyskutowania.

Chwalcy zręczności sowieckiej twierdzili, że Rosja postawiła Amerykę w kłopotliwej sytuacji, albowiem odrzucenie rozmowy na wysokim szczeblu staje się coraz trudniejszą. Po pierwsze jednak, rozmowy na wysokim szczeblu, bo na szczeblu ministrów spraw zagranicznych, odrzuca Rosja. Ameryka odrzuca tylko spotkanie „na szczycie”, z czym zgadza się większość rządów europejskich, w tym i brytyjski. Po drugie wspomniane wyżej zakłopotanie Ameryki było raczej pobożnym życzeniem zwolenników projektów „oderwania się od nieprzyjaciela”. Na drugi dzień bowiem po ogłoszeniu drugiego listu Bułganina ukazała się odpowiedź Eisenhowera na pierwszy. Nie widać w niej ani śladu zakłopotania.

List Eisenhowera do Bułganina jest jasny, stanowczy i pewny siebie.

(Wydarzenia i uwagi)

Daje on celne odpowiedzi na ważniejsze twierdzenia i zarzuty sowieckie, krytykuje sowieckie propozycje, jako niewystarczające, a potem zwraca się do premiera Związku Sowieckiego: „Ależ Panie Prezesie! Przecież z pewnością w czasach, gdy dzielimy razem odpowiedzialność za kształtowanie sytuacji międzynarodowej, możemy i musimy dokonać czegoś lepszego niż to, co pan proponuje. Działając w duchu powyższego twierdzenia przedkładam swoje propozycje”.

Pierwszą propozycją Eisenhowera jest, by zamiast zawierania paktów o nieagresji wzmocnić ONZ, która jest powszechnym paktem o nieagresji. Eisenhower wzywa Rosję, by łącznie z Ameryką zrzekła się prawa stosowania veto przeciw uchwałom Rady Bezpieczeństwa ONZ, dotyczącym

(Dokończenie na str. 8)

Z. STAHL

Od „powstrzymywania” do neutralizacji i odwrotu

G. F. KENNAN, zawodowy dyplomata, rzeczoznawca spraw rosyjskich i publicysta, lubi przedstawiać siebie jako historyka, chociaż fakt wygłaszania wykładów nie musi jeszcze stanowić o ich naukowym poziomie. Co gorzej, myślę, że w zasadniczych liniach poglądu Kennana na Rosję należy stwierdzić właśnie brak historycznej perspektywy, brak, który leży zresztą u podstaw wszystkich błędów i rozczarowań zachodniej polityki powojennej w stosunku do komunistycznego imperium Moskwy.

Poglądy sprzeczne z historią

Przed wszystkim więc antyhistoryczny był pogląd Kennana, a za nim całej amerykańskiej szkoły koegzystencji z Sowietami, omówiony w artykule „Znowu Kennan” (patrz „Orzeł” nr 2/810), że komunistyczna tyrania Kremla będzie ulegała samorzutnej likwidacji. Pogląd ten, wywodzony z dziejów zachodniej Europy po rewolucji francuskiej i na tej, racjonalistycznej podstawie przewidujący nadejście liberalnej demokracji jako historyczną konieczność również w Rosji, przechodził do porządku nad przeszłością i cywilizacyjną treścią dziejów narodu rosyjskiego. Wyznający tę analogię doktrynerzy typu Kennana woleli ponadto przypominać, że demokracja i wolność miały już bezpośrednio po upadku caratu, na wiosnę 1917 roku, wielką okazję ugruntowania się w Rosji, gdyby tamtejsza gleba narodowa i rzeczywistość geopolityczna ustrojowi wolności demokratycznych, zapoczątkowanych przez rewolucję francuską w zachodniej Europie odpowiadała.

Podobnie wygodny dla zachodniego oportunizmu, lecz niemniej antyhistoryczny jest pogląd Kennana, rozwijany dalej w ostatnich wykładach serii *Reith Lectures*, jakoby imperializm sowiecki miał się dać powstrzymać od swojego tradycyjnego parcia na zewnątrz bez przeciwstawiania mu wojskowej siły zachodu. Takie bowiem założenie musi w teorii tkwić u podstaw nowych koncepcji Kennana i jego szkoły polegającej na propagowaniu stref neutralnych lub dopuszczaniu imperializmu sowieckiego do browolnie przez zachód na nowe obszary strategiczne kuli ziemskiej celem „pokojowego” z nim współzawodnictwa. Tymczasem możliwość takiej lojalnej i pokojowej bierności sowieckiej pozostaje w sprzeczności z historycznymi doświadczeniami, ponieważ Rosja ani w dawniejszej przeszłości jako prawosławna i carska, ani tym bardziej ostatnio jako komunistyczna i niosąca ze swoim panowaniem rewolucję ustrojową nie tolerowała nigdy i nie toleruje żadnego z nikim współżycia ani lojalnego podziału wpływów. Przeciwnie, gdziekolwiek wkroczy sta-

ra się pozostać na placu jako jedyny zwycięzca i jedyna polityczna władza. Powojenne rządy Moskwy w krajach europejskich, w sowieckiej strefie Niemiec, wreszcie w skomunizowanych krajach azjatyckich nie mogą pozostawiać co do tego żadnych wątpliwości.

Pomijanie doktryny komunistycznej

Kennan ponadto jako rzeczoznawca komunistycznej doktryny wie dobrze, że jej dialektyczne pojmowanie rozwoju historycznego nie bierze w istocie pod uwagę możliwości zastój i *status quo*, lecz przewiduje postęp lub cofanie się, zwycięskie posuwanie się naprzód albo klęskę i odwrot. Dobrowolne więc cofanie się komunistyczny może być w ich pojęciu jedynie taktycznym krokiem wstecz, aby następnie postawić dwa naprzód, a granice imperium tylko czasowym etapem, po którym musi przyjść następny, aż „kapitalistyczne okrażenie” zostanie przełamane i cała ludzkość stanie się komunistyczna i rządzona ze stolicy Eur-azji, z Moskwy.

Niemniej, Kennan „historyk” wbrew doświadczeniom historii i „sowieciolog” wbrew wymowie komunistycznej doktryny, wierzył i wierzy w pokojowe współistnienie zachodu z sowieckim imperium na dalszą metę i bez koniecznego konfliktu między obu światami. Poprzednio uważał, że stosować należy w tym celu „powstrzymywanie” siłą ekspansji sowieckiej, póki — po kilkunastu latach — tyrania sowiecka nie ulegnie samorzutnemu rozkładowi, a obecnie — w przekonaniu, że wewnętrzne trudności przynajmniej krępować będą Chruszczowa w imperialistycznych planach — radzi brać na serio ideę neutralnego pasa w Europie oraz nie stawiać tamy sowieckiej ekspansji na Środkowym Wschodzie.

W rzeczywistości nie wolno rozważać projektów neutralnego pasa między zachodem a strefą sowiecką ani pokojowej rywalizacji zachodnich demokracji z komunizmem bez jasnej świadomości, zestawionych wyżej doświadczeń z historii Rosji oraz przypomnianych, znanych zasad komunistycznej filozofii i polityki. Bliższe rozpatrzenie zresztą europejskich projektów Kennana i zastanowienie się nad ich praktycznymi konsekwencjami musi doprowadzić również do wniosku, że u podstaw ich tkwi rezygnacja i zostawienie całej Europy na łaskę a raczej pastwę sowiecką.

Słuszne założenia złudnych koncepcji Kennana

Jak stwierdzono już ze strony polskiej, projekt Kennana, wskazujący na zasadnicze znaczenie Europy wschodniej i środkowej dla pokoju

Sprawa paszportów

Likwidacja t. zw. osiągnięć październikowych w Polsce przybrała ostatnio rozmiary nawrotu na drogę do „minionego okresu”, o którym komuniści twierdzili, że skończył się bezpowrotnie. Należono nowy kaganiec na prasę i swobodę intelektualną, czego punktem szczytowym było zamknięcie „Po Prostu”. Podporządkowanie „Sztandaru Młodych” Związkowi Młodzieży Socjalistycznej, t. zn. wprost władzom partyjnym, jest tego procesu dopełnieniem. Przy pomocy najrozmaitszych akcji i zarządzeń rozpoczęto nową ofensywę przeciwko Kościołowi. Czyszcza w łonie partii komunistycznej czyni z jej członków bojaźliwe i potulne narzędzie wykonawcze obcej woli.

Obecnie reżym komunistyczny położył brutalną tamę kontaktom Polaków z Zachodem. Były one przejawem łączności nie tylko rodzinnej lecz także duchowej z całą emigracją. Jeśli komuniści liczyli na oddziaływanie propagandowe na emigrację i na jej „rozbrojenie” w drodze kontaktów osobistych, to stwierdzić trzeba, że srodze się zawiedli. Przeciwnie zetknięcie się rozdzielonych od tylu lat rodzin wzmocniło poczucie przynależności Polski do cywilizacji zachodniej, której zaprzeczeniem jest barbarzyństwo sowieckie.

Komuniści zastosowali metodę najdotkliwszą, podnosząc opłaty paszportowe do absurdalnej wysokości 5000 zł., co stanowi przeciegną dwu lub trzymiesięczną pensję w Polsce. Do Stanów Zjednoczonych paszport ma kosztować nawet 7000. Skoro się zważy, że rodzina musi obecnie opłacać także bilet, to stwierdzić trzeba, że dla większości cięż-

ko pracującej emigracji sprowadzanie gości z Kraju staje się omal że niemożliwe.

Tłumaczenie się względami dewizowymi jest tłumaczeniem wykrętnym i nieprawdziwym. Zwłaszcza gdy się pamięta, że amator podróży do Moskwy płacić będzie wszystkiego zł. 400.

W powodzi gwałtów nad wolnością i godnością jednostki nowe zarządzenia paszportowe są jawnym i ordynarnym zerwaniem maski pozornego „liberalizmu” z poczyną reżymu komunistycznego w Polsce.

„KOŚCIÓŁ W POLSCE”

Oddawna zapowiadane oświadczenie „Osservatore Romano” w sprawach polskich ukazało się w niedzielnym numerze okresu świątecznego (5.1.1958). Zwłoka nie tylko podkreśla wagę wypowiedzi, ale również potwierdza wiarygodność o wszechstronnym przygotowaniu tego artykułu, podpisanego inicjałami prof. Federico Alessandrini. W ten sposób artykuł nabiera cech aktu publicznego i określa sytuację w jednej z najważniejszych, współczesnych spraw Kościoła.

„Kościół w Polsce” jest to ogólny tytuł artykułu. We wstępie jest wzmianka o sensacyjnych pogłoskach, puszczanych w obieg przez prasę, i kategoryczne zaprzeczenie wszelkim „tajemnym działom aliansu między Prymasem Polski a Gomułą: nie ma tajemnych dzieł aliansu choćby tylko dlatego, że rzekomy alians jest jedynie domysłem tych którzy widzą rzeczy z daleka i wysilają się by zamącić oczywistość”.

Następuje opis „dziejów prześladowania” podzielony na trzy okresy: w pierwszym okresie (1945-50) „według zasad ustalonych uprzednio w Moskwie” starano się o obudzenie sporów wewnątrz Kościoła, o oderwanie od Rzymu, o poróżnienie z hierarchią; propaganda „progresizmu” miała spowodować zagaszenie Kościoła według rzekomej „dialektyki wewnętrznej”. Kościół miał się sam zaważyć, szkoła i propaganda miały dokonać reszty. Oskarżono Watykan o sprzyjanie nazizmowi, ogłoszono zerwanie Konkordatu. Wszystko to okazało się bezskuteczne. Komuniści poculi się izolowani we własnym społeczeństwie, zmuszeni do ostrożności i oglądnęci w działaniu.

„Nie ma potrzeby mówić kto nakazał komunistom polskim przyspieszenie akcji” na początku drugiego okresu prześladowań (1950-1956). Naciśnięm zmuszono biskupów do układow z kwietnia 1950, który miał oddać ich w wieczną niewolę, a który od pierwszych zaradków był gwałtowny i przedstawiony jako „rebelia Episkopatu przeciw Rzymowi”. Zarządzono procesy terrorystyczne, zorganizowano „progresizm”, dekretem z początku 1953 roku odebrano hierarchii prawo mianowania na stanowiska kościelne, we wrześniu aresztowano Kardynała Wyszyńskiego.

Skutki okazały się odwrotne od zamierzeń; „Osservatore Romano” cytując „Nową Kulturę”: „obudzone uczucia religijne milionów wiernych, religijność miała nieznay przed tym rozwój”. „Bilans dziesięciolecia prób socjalistycznych był bankructwem: nędza, ucisk moralny, poniżenie”.

Nowy kurs w Sowietach „i gniew ludności wyniosły niedawno jeszcze usuniecie Gomułę... uwołnił on Kardynała Wyszyńskiego i innych biskupów... Nie przyznano Kościołowi należnej wolności, zeznawo tylko ucisk więzów... „Polska była nad brzegiem powstania, któreby było zalane potokami krwi, jak to jawnie wskazywała tragedia Węgier. Karł i biskupi zażądali od katolików by wybrali „bohaterstwo życia” raczej niż walkę zbrojną: tego bohaterstwa naród polski dał tylekroć dowody w ciągu swych dziejów. Nie było aliansu ani ugody. Rząd zostawił biskupom pewną możliwość mówienia: oni zaś spełnili swój obowiązek pasterski”.

Trzeci ustęp jest poświęcony temu co się dzieje od października 1956. „Wszyscy patrzą na Polskę i oczekują rozwoju wypadków: wolność stanie się bardziej pełną — czy też komuniści postarają się stopniowo odbierać to, co dla oczywistego oportunizmu musieli, wobec siły wyższej, ustąpić?”

Następuje wyliczenie faktów; podajemy je w skrócie: utrzymanie „Paxu” i progresistów upierających się przy mianie „katolików”, mieszanie się do nominacji księży, ograniczenia Uniwersytetu Lubelskiego, utrzymywanie „Akademii Bielańskiej”, nie oddanie „Caritasu”, uniemożliwienie istnienia prasy naprawdę katolickiej, zakaz akcji katolickiej, niedopuszczenie podania mowy Kardynała Wyszyńskiego przez radio, organizowanie nowych podstaw akcji przeciw religii, stworzenie „Towarzystwa Ateistów”.

Jest zatem pewna ilość oznak, że reżym w Polsce powraca stopniowo na drogę, którymi już kroczył w niedawnej przeszłości.

Tymi słowy zamyka się deklaracja ogłoszona w „Osservatore Romano”.

WALNY ZJAZD

ZWIĄZKU DZIENNIKARZY R.P.

W sobotę, dnia 25 stycznia br. odbędzie się w sali Rady Jedności Narodowej (42, Emperors Gate, London, S.W.7) o godz. 10-tej doroczny Walny Zjazd Związku Dziennikarzy R.P. Zjazd poprzedzi msza św. odprawiona w Brompton Oratory o godz. 9.30 za zmarłych członków Związku. Z powodu braku aktualnych adresów Zarząd prosi o przyjęcie niniejszego komunikatu jako oficjalnego zaproszenia.

(Dokończenie na str. 4)

KAZIMIERZ GLABISZ

STRATEGICZNE SKUTKI NEUTRALIZACJI

SPUTNIKI nie tylko, jak głosi dowcip krajowy, skradły zegarek panu Twardowskiemu na księżycu, zgwałciły Wenus i zabrudziły Mleczną Drogę. Wywołały także na ziemi sporo zamieszania i gorączkowe poszukiwania nowych podstępów lub nowych zabezpieczeń, które by bądź ułatwiły dalsze podboje, bądź lepiej chroniły przed nową zawieruchą wojenną niż atomowo-wodorowe „deterenty”, czyli „odstraszaiki”.

W związku z tym wysunięto przeróżne projekty „deatomizacji” lub neutralizacji części Europy środkowej, zawarcia uroczystych paktów nieagresji lub przyjaźni itp. Wystarczy wymienić projekty Rapackiego, Bułgana, Chruszczowa, Kennana, Healeya i Macmillana.

Ograniczę się do próby przeanalizowania ich możliwych następstw natury strategicznej i to pod kątem 1) zmniejszenia lub zwiększenia możliwości dojścia do wojny, 2) wpływu na wzajemny stosunek sił obu bloków, 3) położenia „zdeatomizowanych” czy neutralizowanych państw. By analizy nie komplikować, ograniczę się tylko do wariantu neutralizacji części Europy środkowej, jako najdalej idącego, bo zakładającego wyjście z niej wojsk obcych i wystąpienie neutralizowanych państw ze Wspólnoty Atlantycznej względnie z Paktu Warszawskiego.

NAD skutkami zawarcia paktów nieagresji czy przyjaźni, nie warto się zastanawiać. Znamy najlepiej wartość takich paktów i łatwość z jaką je deptano. Gdy idzie o projekt Rapackiego zaaprobowany a następnie ponownie przez Moskwę, to „deatomizacja Polski, Czechosłowacji i obu części Niemiec” zmieniałyby obecną sytuację strategiczną tylko o tyle, że w najlepszym razie usunęłyby amerykańskie i sowieckie rakiety i bombowce atomowe czy wodorowe z tego pasa, bo wytwórni broni atomowych i wodorowych dotychczas w tym terenie nie ma.

Znalezienie wyczerpujących i zdecydowanych odpowiedzi na pytania na wstępie postawione — w odniesieniu do neutralizacji — oczywiście nie jest możliwe. Jest ono tym trudniejsze, że narazie nie wiadomo, które państwa zostałyby ostatecznie do owego neutralizowanego pasa zaliczone i jak przedstawiałaby się ich kontrola i siła militarna.

Wpływ na szanse pokoju lub wojny

Jest rzeczą oczywistą, że pas neutralny spełniałby tym lepiej swoją rolę zapobiegawczą przegród, im byłby szerszy i głębszy. Choćby tylko dlatego słuszny jest postulat, wysunięty w grudniowym numerze „Polish Affairs” przez przewodniczącego egzekutywy Z.N., Ciołkosa, by ów pas obejmował także Węgry i Bałkany, a nie tylko Niemcy, Polskę i C.S.R. Taki pas stanowiłby już poważną przegrodę, która jednak nie byłaby dostatecznym zabezpieczeniem, póki istniałyby dalekosiejsze bombowce, rakiety i pociski kierowane oraz póki w większości „neutralizowanych” państw utrzymałyby się reżymy komunistyczne i tym samym prosowieckie. Takie reżymy przeszkadzałyby organom kontrolnym i po kryjomu przygotowywałyby szybkie przebiecie pasa „neutralnego” przez wojska sowieckie, gdyby Kreml zdecydował się na agresję lub choćby tylko interwencję zbrojną. Innymi słowy, szeroki i głęboki pas neutralny mógłby tylko wtenczas odegrać rolę przegród, przeszkadzającą wybuchowi wojny, gdyby rządy neutralizowanych państw były naprawdę neutralne i zarówno technicznie jak psychicznie zdolne do obrony swojej neutralności. Tylko w tym wypadku zabezpieczyłyby do pewnego stopnia państwa

Wspólnoty Atlantycznej przed nagłą agresją. Jest rzeczą oczywistą, że nawet w tym wypadku Turcja, Grecja, Jugosławia, Włochy i Austria nie byłyby przed nią owym neutralnym buforem chronione, gdyby on był ograniczony do Polski, Czechosłowacji i obu części Niemiec. Nie wolno również zapominać o tym, że wojna totalna nie musiałaby się rozpocząć w Europie i że w pewnych okolicznościach istnienie neutralnego pasa w Europie mogłoby nawet ułatwić jej wybuch na Środkowym czy Dalekim Wschodzie. Czy neutralizacja takiego czy innego pasa Europy środkowej zmniejszałaby czy też zwiększała niebezpieczeństwo wojen lokalnych, pozostanie kwestią sporną.

Wpływ na stosunek sił obu bloków

Na pozór stworzenie neutralnego pasa w Europie Środkowej byłoby korzystniejsze dla Zachodu niż dla Sowietów. Wszak nawet w razie ograniczenia owego pasa do Polski, Czechosłowacji i obu części Niemiec potencjał Wspólnoty Atlantycznej zmniejszyłby się tylko o 50 milionów ludzi i siły zbrojne Niemiec Zachodnich, dopiero powstające i liczące zaledwie 120.000 ludzi, gdy potencjał bloku komunistycznego zmniejszyłby się o około 60 milionów ludzi i siły zbrojne trzech państw satelickich, liczące ponad 600.000 ludzi i już dobrze wyposażone i uzbrojone. Ponadto te trzy państwa satelickie mają wcale wszechstronny i wydajny przemysł zbrojeniowy, gdy Niemcy Zachodnie jeszcze nie rozpoczęły jego odbudowy.

W razie rozszerzenia owego pasa neutralnego poza Dunaj na Bałkany to przesunięcie stosunku sił byłoby pozornie dla Sowietów jeszcze mniej korzystne. Chyba, żeby wzamian za neutralizowanie Węgier, Rumunii, Bułgarii i Albanii trzeba było neutralizować Turcję, Grecję i ewentualnie nawet Włochy.

Bilans rzeczywisty

W rzeczywistości jednak w obu wypadkach stosunek sił przesunąłby się *per saldo* raczej na korzyść Sowietów a to z następujących powodów:

— 1) w razie wyjścia sił sojuszniczych z Niemiec Zachodnich obronie kontynentu europejskiego brakłoby dostatecznej głębi a tamtejszym wyrzutniom i lotniskom naziemnego zabezpieczenia,

— 2) póki w neutralizowanych państwach satelickich utrzymałyby się reżymy komunistyczne, póty ich siły zbrojne byłyby faktycznie powiększone z sowieckimi i nie byłoby zdolne do stawiania im oporu, gdyby Sowiety zdecydowały się na pogwałcenie formalnej neutralności owych państw, gdy na odwrót Niemcy Zachodnie lub Niemcy zjednoczone prowadziłyby z pewnością politykę „balansowania na linie” i nie byłyby do obrony swojej neutralności ani zdolne, ani przygotowane, zaś pomoc mocarstw zachodnich mogłaby być tylko zaimprovizowana jak w 1940 roku w Norwegii; Holandii, Belgii i Grecji,

— 3) mogąc utrzymać wyrzutnie rakiet dalekosiejszych oraz lotnictwo bombardujące w rejonie Królewca i, w razie ograniczenia pasa neutralnego do Niemiec, Polski i Czechosłowacji, także w pobliżu Budapesztu czy Sofii, mogłoby Sowiety bombardować nagle wszystkie europejskie państwa wspólnoty atlantycznej, może z wyjątkiem Portugalii, gdy odwetowe rądy Zachodu mogłyby, w razie neutralizowania także Bałkanów, wychodzić ewentualnie tylko z Wielkiej Brytanii i Hiszpanii i musiałyby mieć daleko większy zasięg, by trafić w naważne punkty sowieckiej potęgi,

— 4) wobec znikomych szans dobrego funkcjonowania kontroli So-

wietu mogłoby nadal przygotowywać satelickie tereny zneutralizowane jako potencjalne bazy wypadowe, przy najmniej tak długo, jak długo rządząłyby nimi reżymy komunistyczne,

— 5) tylko Sowiety byłyby militarnie i psychicznie zdolne do pogwałcenia granic neutralnego pasa.

Tak więc w ostatecznym rozrachunku utworzenie takiego pasa byłoby raczej dla Sowietów dogodne, przy najmniej pod względem strategicznym. To też zgodziłoby się one na jego utworzenie w takich czy innych ramach, gdyby nie musiały się obawiać, że już po niedługim czasie zaszłyby potrzebne ratowania niepopularnych reżymów komunistycznych zbrojną interwencją.

Wpływ na położenie strategiczne neutralizowanych państw

Na tego rodzaju pytanie najtrudniej znaleźć wyraźną odpowiedź, bo trzeba operować zbyt wielką ilością niewiadomych i puszczając się a niepewne wody spekulacji. Przede wszystkim nie wiadomo, jakby ułożyły się stosunki między obu częściami zneutralizowanych Niemiec, czy doszłoby do ich zjednoczenia i na jakich warunkach, wreszcie, co by Sowiety dały za możliwość przeciągnięcia zjednoczonych Niemiec na swoją stronę. Nie może ulegać wątpliwości, że zjednoczone a nieopanowane przez komunistów Niemcy stałyby się ręką potęgą gospodarczą i nawet militarną, napierającą coraz silniej i bezwzględniej zwłaszcza na ich wschodnich sąsiadów. Zależnie od szans opanowania tego nowego mocarstwa przez kółka komunistyczne lub przynajmniej prosowieckie, Moskwa mogłaby bądź poprzec ich dążenia rewizjonistyczne, bądź zachować się w tym sporze państw „neutralnych” neutralnie. Ponieważ mocarstwa zachodnie nie miałyby nawet formalnego tytułu do interwencji, mogłaby się powtórzyć tragiczna historia sprzed dwudziestu lat, w której ofiarami byłyby znowu Polska i Czechosłowacja.

Innymi słowy, utworzenie pasa neutralnego uwolniłoby wprawdzie niektóre państwa satelickie od okupacyjnych wojsk sowieckich lub od okrażenia przez nie, tym samym zmniejszając ich zależność od Sowietów, ale ich położenie strategiczne raczej by się pogorszyło, bo do zagrożenia ze strony Sowietów doszłoby, przynajmniej w pewnych okolicznościach, zagrożenie ze strony Niemiec. Oczywiście tylko ze strony Niemiec zjednoczonych. Póki Niemcy nie są zjednoczone i póki Polska i Czechosłowacja nie są „neutralne”, to niebezpieczeństwo oczywiście nie grozi. Choćby tylko dlatego, że Polskę i Czechosłowację chroni Pakt Warszawski i że wschodnie Niemcy są od nich militarnie słabsze.

Z drugiej strony także strategiczne położenie Niemiec Zachodnich stałoby się jeszcze drażliwsze, niż jest, gdyby zerwały one całkowicie z Zachodem, a nie postępowały po myśli Kremla. Nie chroniłaby ich już ani „tarcza” atlantycka, ani groźba anglosaskiego odwetu atomowego w razie ich zaatakowania przez Sowietów. Nie zobowiązane do interwencji żadnym sojuszem, mocarstwa zachodnie chyba nie wystąpiłyby w ich obronie, narażając się na okropności i ryzyka wojny totalnej. A nawet gdyby wystąpiły, ich interwencja byłaby nieprzygotowana i spóźniona, więc dla Niemiec bezskuteczna.

Reasumpcja warunków neutralizacji

Reasumując, ani dla utrzymania pokoju na świecie, ani dla bezpieczeństwa Zachodu, ani dla niezawisłości i integralności zneutralizowanych państw samo utworzenie pasa neutralnego nie byłoby wystarczającym zabezpieczeniem.

Stałoby się nim do pewnego stopnia dopiero, gdyby:

— neutralizowany pas ciągnął się od Narwiku po Morze Śródziemne,

— ścisła kontrola uniemożliwiała nadużycia ze strony Sowietów,

— jednocześnie zneutralizowanych lecz dostatecznie uzbrojonych państw niemieckich powstrzymywała Niemcy w ich zapędach rewizjonistycznych a Sowietom utrudniała dokonanie woty,

— wreszcie daleko zaawansowane i wszechstronne pogotowie bloku zachodniego odstraszało Sowietów od gwałcenia neutralności tego pasa bądź w obronie reżymów komunistycznych, bądź w celach zaatakowania Zachodu.

Jednak i wtenczas możliwy by był atomowy „Pearl Harbour”.

NOTATKI Z KRAJU

BOHATEROWIE POLSKIEJ MŁODZIEŻY

W „Życiu Warszawy” ukazał się artykuł p. n. „Bohaterowie naszej młodzieży”, w którym autor, Mikołaj Kozakiewicz, ogłasza wyniki ankiety prywatnej, rozpisanej w Kraju wśród młodzieży. Pytania były następujące:

„Jaki jest twój ideał człowieka (z historii lub literatury), którego chciałbyś naśladować w życiu?” oraz „Jaka jest twoja ulubiona powieść?”. Otrzymałmy 184 wypowiedzi pisemne. Połowa pochodzi od uczniów ostatniej klasy licealnej (wiek lat 18—19), połowa od piętnastolatków (kl. VIII). Żywi, konkretni chłopcy i dziewczęta, którzy już w przyszłym roku lub za trzy lata wstąpią na uniwersytety i politechniki, napisali te listy, rzucając pewne światło na obowiązujące w ich świecie gusty, hierarchie wartości i wzorów osobowych.”

A oto wyniki tego plebiscytu: Wśród młodzieży 15-letniej na 59 zgłoszonych bohaterów największą liczbę głosów otrzymali: 1. Aniela (z powieści Prusa), 2. Tadeusz Kościuszko, 3. Ania (z cyklu „Ania z Zielonego Wzgórza”), 4. Staś Tarkowski („W pustyni i w puszczy”), 5. Maria Konopnicka, 6. Jacek Soplica, 7. Zbyszko z Bogdanca, 8. Timur („Timur i jego drużyna”), 9. Zawisza Czarny, 10. Pan Wołodyjowski.

Wśród młodzieży 18-letniej na 28 zgłoszonych bohaterów największą liczbę głosów otrzymali: 1. Kmicic, 2. hr. Monte Christo, 3. ex aequo: Tadeusz Kościuszko, Oleńka, („Potop”), Pan Wołodyjowski.

Wśród zgłoszonych przez 15-latków ulubionych powieści najwięcej głosów otrzymały następujące utwory:

1. Krzyżacy (Sienkiewicz), 2. W pustyni i w puszczy, 3. Trylogia, 4. Aniela (Prus), 5. Pan Tadeusz, 6. Ania z Zielonego Wzgórza, 7. hr. Monte Christo, 8. Quo Vadis, 9. Winnetou, 10. Faraon.

Absolutną większość (102 głosy) uzyskał utwór Henryka Sienkiewicza.

W grupie osiemnastolatków lista ta wygląda następująco: 1. Trylogia, 2. Krzyżacy, 3. W pustyni i w puszczy.

I tutaj Sienkiewicz zdecydowanie górę nad innymi autorami zdobywszy absolutną większość (47 głosów).

Autor artykułu z „Życia Warszawy” zaopatruje te wyniki ankiety komentarzem, w którym snuje m. in. takie uwagi:

ZYCZENIA BEZPIECZENSTWA I WOLNOŚCI DLA POLAKÓW W KRAJU

W czasie pasterki w katedrze św. Jana w Warszawie, Ks. Prymas Kardynał Stefan Wyszyński wygłosił kazanie, na temat wolności i pokoju. Według fragmentarycznych sprawozdań prasowych Ks. Kardynał oświadczył m. in. że jeśli za pokój trzeba płacić wolnością, to jest to straszna cena. Ludzkość dzisiejsza oczekuje wyzwolenia podobnie jak w okresie panowania pogaństwa przed przyjściem Chrystusa. Wyzwolenie to nadeszło i może przyjść ponownie tylko przez Dziecinę, która nie ma nic wspólnego z panteonem dzisiejszych mędrców i nauczycieli. Ludzie są znudzeni wielkimi teoriami, które mają tak mało do powiedzenia w porównaniu z głosem tego Dziecinę.

Co warto są zmiany konstytucyjne jeśli człowiek pozbawiony jest prawa do sprawiedliwości i miłości? Dlatego nadal oczekujemy wybaczenia, jak nasi pracownicy Go oczekiwali. Niektórzy chcą zmienić oblicze Polski, ale ludzie ci szukają sprawiedliwości sami popełniając niesprawiedliwość, szukają miłości — szerząc nienawiść.

W zakończeniu Ks. Prymas wyraził narodowi życzenia poczucia bezpieczeństwa, porządku i wolności bo za tym wszyscy tęsknimy; życzył narodowi pokoju, dodając, że nie ma to być pokój niewolników lecz pokój wolnych dzieci Bożych. (IC)

NAGRODY WOJEWÓDZTWA BYDGOSKIEGO

Podobnie, jak w latach ubiegłych Wojewódzka Rada Narodowa w Bydgoszcz przyznała w ostatnim dniu 1957 roku nagrody artystyczne województwa bydgoskiego. W dziale literatury nagrodę otrzymał wybitny dramaturg i krytyk literacki Adam Grzymała-Siedlecki, którego działalność literacka jest od wielu lat związana z regionem pomorskim.

W dziedzinie plastyki nagrodę przyznał prof. Jerzemu Hoppenowi dziekanowi Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Ponadto przyznano nagrody prof. Janowi Pruffertowi za osiągnięcia naukowe, doc. Konradowi Pańbickiemu za twórczość kompozytorską i Halinie Szatkowskiej kierownicze Powiatowej Biblioteki we Włocławku.

PO PROSTU WSZYSTKO

co potrzebne w polskiej kuchni
kupisz tanio i dobrze

Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

NAGRODY ARTYSTYCZNE

Nagrody artystyczne „Przeglądu Kulturalnego” za rok 1957 przyznano Zygmuntovi Mycielskiemu za esej muzyczny „Ucieczki z pięciolini”, Sławomirovi Mrozkowi za prozę (satyrę „Słoń”) i Józefowi Szajnle (sztuki plastyczne) za dekoracje do sztuk wystawionych w Teatrze Skuszanki w Nowej Hucie.

DLA UCZCZENIA POMORDOWANYCH UCZONYCH

We Wrocławiu utworzony został międzyuczelniany komitet dla uczczenia pamięci 44 polskich pracowników naukowych wyższych uczelni lwowskich, zamordowanych bestialsko przez okupantów hitlerowskich w nocy z 3 na 4 lipca 1941 roku.

Wśród zamordowanych znajdowali się m. in. Tadeusz Boy-Zełenski, wybitny chirurg profesor Tadeusz Ostrowski, znany pediatra Stanisław Progulski, światowej sławy stomatolog Adam Cieżyński, znamiomity matematycy Kazimierz Bartel i Włodzisław Stozek, wybitny prawnik Roman Longhamps de Berier i dyrektor Biblioteki im Ossolińskich Władysław Wisłocki.

ROČNIK STATYSTYCZNY

„Słowo Powszechne” omawiając krytycznie nowy „Rocznik Statystyczny” za rok 1957 pisze m. in.:

„Tym niemniej przy czytaniu Rocznika natrafiamy nadal na luki statystyczne. Nie znajdujemy na przykład bilansu płatniczego naszego kraju, danych o zadłużeniu państwa w kraju i zagranicą, o emisji i obiegu złotego. Dotkliwy brak jest danych o kosztach wytwarzania w przemyśle, o wynikach finansowych przedsiębiorstw państwowych. Dalej — niewiele znajdziemy materiału statystycznego odnoszącego się do standardu życiowego w naszym kraju, brak jest bowiem ustaleń w zakresie płac realnych. A jest to sprawa niezwykle interesująca społeczeństwo”.

ELEKTRYFIKACJA

Niemal wszystkie wioski woj. szczecińskiego zostaną w niedługim czasie zelektryfikowane. W roku 1958 zelektryfikowanych zostanie 20 osiedli wiejskich oraz Państwowych Gospodarstw Rolnych, głównie na obszarze powiatów: kamieńskiego, łobeskiego, choszczeńskiego i szczecińskiego. (ZAP)

NAJSTARSZA FIRMA WYSYŁKOWA

W. FLETCHER (CHEMISTS) LTD., ASMDAR DEPARTMENT

10, Tachbrook Street, London, S. W. 1.

Tel. VIC 5555

Wysyła po najniższych cenach

LEKARSTWA, MATERIAŁY, PLASTYKI,
ŻYWNÓŚĆ, MASZYNY DZIEWIARSKIE, SINGERA
I INNE RĘKODZIELNICZE

Cenniki i informacje wysyłamy na żądanie.

w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN

371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.

Tel. NORTH 6069

Instytut Badań Zagadnień Krajowych

WOBEC NOWYCH ZADAŃ

Na odbytych w Londynie w dn. 16 grudnia ub. r., dorocznym walnym zebraniu I.B.Z.K. pod przewodnictwem prof. W. Wielhorskiego mógł prezes inż. O. Stepan przedstawić wale obfity dorobek tej organizacji w minionym okresie sprawozdawczym. Piętnaście odczytów w ciągu roku, to jak na instytucję naukową, znajdującą się w stanie permanentnego kryzysu finansowego — żniwo obiektywnie dodatnie, nie tylko statystycznie, jeśli się weźmie pod uwagę, że prelekcje obejmowały najważniejszą tematykę bieżących spraw krajowych, a prelegenci swoją — latami całymi budowaną — wiedzę i metodą badawczą zapewnili należyty poziom w analizie przedstawianych problemów.

Do akcji odczytowej dołączyć należy wysiłek, organizacji Konferencji Wolnej Kultury z czerwca ub. r. Nie mało wysiłku włożył też I.B.Z.K. — w uruchomienie Rady Książki na Emigracji. Nie z winy Instytutu rozwój tej organizacji utknął po dobrze zapowiadającym się starcie.

Pozytywnie natomiast nawiązana została współpraca Instytutu z Stowarzyszeniem „Polskich Kombatantów” w postaci specjalnego biuletynu „Sprawy Krajowe”, dostarczanego przez Instytut jako osobna wkładka do Komunikatu S.P.K. Ukazały się dwa numery „Spraw Krajowych”, zawierające skomentowane materiały dotyczące poszczególnych zagadnień współczesnej Polski.

Ożywienie prac Instytutu nie powinno jednak przesłaniać faktu, że w siódmym roku swego istnienia napotykał on w dalszym ciągu na chronikalnie te same przeszkody rozwoju, t.j. na brak środków finansowych. Unie-możliwiło to wzniesienie akcji wydawniczej (której Biuletyn Wewnętrzny I.B.Z.K. nie może oczywiście zastąpić). Jedynym źródłem materialnym oparcia prac Instytutu (jeśli nie liczyć zwrotu kosztów redakcyjnych „Spraw Krajowych” przez S.P.K.) jest skromna dotacja z kasy Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, uchwalona przez Radę Jedności Narodowej. Niestety — jak podniósł w dyskusji p. Józef Poniatowski — Dział Spraw Krajowych w Egzekutywie nie uwzględnił w pracach swoich — jak dotychczas — dorobku i doświadczenia I.B.Z.K.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos H. Czarnocka, S. Cynstang, S. Mękowski, J. Pierzchała, Józef Poniatowski, L. Rybicki, L. Surzyński, W. Wielhorski. Wszyscy skupili uwagę nad środkami, które mogłyby poprawić sytuację finansową Instytutu i tym samym umożliwić mu prawidłowy rozwój. Wiele sugestii w tym kierunku przekazano nowemu Zarządowi, który wybrano w składzie: S. Bęgański, D. Lasok, S. Mękowski, J. Pierzchała, J. Poniatowski, B. Podolski, L. Rybicki, O. Stepan, L. Surzyński.

★

W 1951 r., kiedy I.B.Z.K. powstał, świadomość potrzeby takiej placówki badawczej była na emigracji raczej ograniczona. Dziś sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Dzięki rozwartym nieco szerzej szczyłom między Krajem a światem wolnym — zainteresowanie poszczególnymi dziedzinami życia Polski dzisiaj znacznie wzrosło na emigracji. Ale ze wzrostu zainteresowań nie wypływa — jak dotychczas — logiczny wniosek stworzenia warunków rozwo-

ju placówce, która badaniem tych spraw się trudni. I.B.Z.K. jest tworem emigracji politycznej, ma wiązać zadania poznawcze, naukowe w sposób organiczny z akcją niepodległościową. Przy Instytucie vegetującym, nie wspartym pomocą materialną emigracji niepodległościowej — mnożyć się mogą inicjatywy, których wynikiem będzie wypaczanie obiektywnej prawdy o Kraju i kierowanie „badan krajowych” na tory, które służą będą interesom komunizmu, a nie interesom polskim.

W tej sytuacji należy jak najrealniej pomyśleć i przygotować mobilizację wszystkich istniejących placówek niepodległościowych, poświęconych badaniu spraw krajowych. W tej mobilizacji I.B.Z.K. — ze względu na swe doświadczenie — winien odegrać rolę czynnika skupiającego działalność badawczą tych placówek. Rzecz jasna, że w razie realizacji tego planu struktura ustrojowa I.B.Z.K. musiałaby ulec rewizji. Walne zebranie najwłaściwiej liczyło się z trudnością utrzymania i rozwoju I.B.Z.K. w ramach obowiązującego dotychczas statutu, gdyż jednogłośnie upoważniło nowy zarząd do dokonania celowej reformy w tej dziedzinie.

S. M.

III Walny Zjazd Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą

3-ci Walny Zjazd PMS, na który przybyło ponad 120 delegatów Kół, organizacji współdziałających oraz władz PMS z gen. W. Anderssem na czele poprzedziła msza św. odprawiona przez ks. infułata B. Michalskiego. Przewodniczącym Zjazdu został K. Odrobny, prezes ZPU w Niemczech. Do prezydium Zjazdu ponadto weszli T. Gołowczyński, P. Madejowa, B. Niemczyk i M. Malhomme.

W imieniu Rady PMS sprawozdanie złożył jej prezes, gen. W. Anders, a w imieniu Zarządu Głównego W. Kański — prezes, M. Gołowski — wiceprezes oraz A. Jasieniecki — skarbnik. Zorganizowano 18 nowych kół PMS, wydano 5.000 legitymacji członkowskich i przyjęto pod opiekę PMS 24 nowe szkoły sobotnie. Mimo zamknięcia kilkunastu szkół i kół PMS na skutek likwidacji obozów i hoteli, liczba szkół powiększyła się o 13 do 60, a liczba kół o 6 do 57. Udzielono szkołom własnym jak i prowadzonym przez inne organizacje pomocy w książkach i gotówce na sumę £ 1.400.

W ub. roku zorganizowano 3 konferencje oświatowo-szkolne w Birmingham, Cambridge i Londynie, w których wzięło udział łącznie 35 szkół oraz 120 nauczycieli i przedstawicieli kół PMS. Zarząd Gł. wydał „Wychowanie Ojczyście” (12 zeszytów w okresie sprawozdawczym), które dzięki umiejętności i energicznemu kierownictwu jego redaktora, M. Gołowskiego, zdobyło sobie powszechne uznanie nauczycieli i rodziców. PMS współdziała też w wydawaniu „Dziatwy”, miesięcznika dla dzieci, pomógł Kat. Ośrod. „Veritas” w wydaniu mapki konturowej Polski, oraz nosi się z zamiarem wydania czytanki i poradnika dla nauczycieli. W szkołach PMS uczy się 3.000 dzieci w 60 szkołach, 156 klasach i pod opieką 190 nauczycieli.

Podstawami finansowymi działalności PMS są składki członkowskie, dary, ofiary zamiast życzeń świątecznych oraz zbiórki w listopadzie (Święto Niepodległości) i na Dar Narodowy 3 Maja. Ze wszystkich tych źródeł wpły-

wa rocznie ponad £ 3000 co jest sumą zbyt małą, aby choć najważniejsze potrzeby oświatowo-szkolne emigracji zaspokoić. PMS współpracuje z wieloma „organizacjami współdziałającymi” w W. Brytanii, a zwłaszcza z SPK i ZHP. Jednym z wyrazów tego współdziałania jest pomoc finansowa w postaci blisko £ 600 w okresie sprawozdawczym dla szkół SPK oraz £ 200 dla Harcerstwa. Współpracując blisko z Komisją Oświatową Zjedn. Pol. Uchodźców w Niemczech, PMS posiada osobne koło pod nazwą „Pomoc dzieciom polskim w Niemczech i Austrii”, które przekazało do Niemiec w gotówce £ 840, wysłało 1.260 czytaniek oraz zorganizowało kształcenie 70 dzieci w Niemczech w W. Brytanii. PMS pomogła też polskim przedszkolom we Francji sumą £ 225 rocznie oraz nawiązała kontakt ze wszystkimi skupieniami Polaków w świecie. PMS udzieliło Kolegium O.O. Marianów w Fawley Court dotacji na sumę £ 550.

Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej Zjazd udzielił ustępującemu Zarządowi jednogłośnie absolutorium z podziękowaniem. W skład nowej Rady PMS weszli: Gen. W. Anders, H. Archutowski, M. Arciszewska, Z. Arciszewska, Fr. Arciszewski, J. Baliński-Jundziłł, F. Bissinger, ks. prałat L. Bombas, W. Dunin-Borkowski, T. Borowicz, K. Cekało, dr W. Czerwinski, W. Dłuzewski, A. Dragowski, M. Duszowa, B. Dytrych, J. Dziżyński, ks. bp. W. Fierla, prof. W. Folkierski, prof. B. Helczyński, H. Jacyna, M. Jagiełłowicz, S. Jankowski, A. Januszajtis, ks. prow. J. Jarzębowski, dr Z. Kasprzycka, ks. F. Kącki, A. Kośmider, S. Krajewski, ks. K. Krzyżanowski, dr Z. Lachowicz, B. Lech, S. Lis, J. Macielinski, S. Maj, ks. inf. B. Michalski, W. Nadratowski, J. Narożanski, K. Odrobny, dr S. Ożga, R. Piestrzyński, J. Płóski, S. Potocki, dr K. Poznanski, M. Przedzimiński, amb. E. Raczyński, M. Radon, A. Rożanski, L. Rybicki, ks. prałat W. Stanisławski, S. Kempf-Sokorski, M. Stopa, Z. Stypulkowski, Z. Szadkowski, A. Treszka, ks. kan. T. Urbanowski, W. Wasutynski, prof. I. Wieniewski, P. Woźniak, prow. A. Zółtowski.

Do Zarządu Głównego wybrani zostali: W. Kański — prezes; M. Gołowski, F. Jaworski i B. Podhorski — wiceprezesi; B. Niemczyk — sekretarz, A. Jasieniecki — skarbnik, J. Sierkiewski — zastępca skarbnika oraz M. Bryl, A. Czulowski, W. Donigiewicz, M. Dubanowiczowa, A. Onyszkiewicz, S. Szydlowski i ks. kan. N. Turulski — członkowie. Komisja Rew.: T. Grodyński, K. Harsimowicz, W. Legowski, S. Wnęk i S. Zaleski.

W toku obrad zaszczylił Zjazd swoją obecnością J. E. ks. arcybiskup J. Gałina, Opiekun polskiej emigracji i Proktor PMS.

NOWE WIADZE
ZWIĄZKU PISARZY POLSKICH
NA OBCYZYNIE

Na walnym zjeździe Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, który odbyło się w grudniu w Londynie, wybrano nowe władze w skład których weszli: Wiesław Wóhnot — prezes oraz: Stanisław Baliński, Maria Danilewiczowa, Adolf Fierla, Józef Kisielewski, Stefan Legeżyński, Teodozja Lisiewicz, Tadeusz Sulkowski i Ignacy Wieniewski.

Polskie życie kulturalne

POWOLNY POCZĄTEK

Metody tej nauki są osobistymi osiągnięciami kierownika szkoły, który wykaże się już wydajnością swego talentu pedagogicznego. Poznać te metody można tylko w pracowni. Natomiast z rumsztunkiem pojęciowym, w jaki zapatrywany jest wychowanek tej jedynej wolnej polskiej wyższej szkoły artystycznej, każdy może się zapoznać na rozpoczętym w zeszłym roku, a kontynuowanym w tym roku cyklu 10 wykładów, składających się na wstęp do teorii sztuki. Odbijają się one co miesiąc w Polskiej YMCA jako dostępne dla najszerzej publiczności i stanowią spopularyzowaną treść pisanej równoległe z tymi wykładami książki przez prof. M. Bohusza-Szyszkę. Kierownik Klubu YMCA Bolesław Lesiecki nagrywa każdy wykład, a potem po jednym lub dwa powtarza w pewnych odstępach czasu, dla pragnących usłyszeć je ponownie, lub tych, którzy nie byli w stanie być obecni podczas ich wygłoszenia. Impreza jedyna w swoim rodzaju, niezwykle pożyteczna i godna uznania i wykorzystania.

★

Rok 1958 rozpoczęła nadto na gruncie polskim jeszcze jedna wystawa plastyczna, a mianowicie wystawa w prowadzonej przez Halinę Nalecz Drian Gallery koło Marble Arch, gdzie obecnie oglądać można prace bardzo oryginalnego twórcy, a mianowicie Van Haardta. Druga wystawa z udziałem artystów polskich odbywa się już na gruncie czysto angielskim, a mianowicie w Królewskim Towarzystwie Fotograficznym, w sąsiedztwie bezpośrednim Instytutu im. gen. W. Sikorskiego. Jest to drugi z rzędu salonu tego towarzystwa w sezonie 1957-58, z tym, że wystawa obecna, zimowa, jest ograniczona do Grupy Fotografiki czysto artystycznej.

Wśród 175 eksponatów jest 10 prac pięciu Polaków, z czego 4 z poza Polski i jednego z Polski. Po trzy prace wystawiają E. Baziuk, który dał jeden obraz „Martwa natura” i dwa przezroczyste jednobarwne (monochromy), a mianowicie „Studium Głowy” i „Co dalej?”, o klasycznych wartościach graficznych oraz W. Marynowicz, który dał portret Miss G. Ascroft, „Najeżdźcy” i „Rece skrzypaczki”. J. S. Lewiński dał pracę pt. „Okno”, a L. Stanton-Swiecicki „Winogrona” i „Zdobycwa chleba”. Pracą nadesłaną z Polski jest oryginalnie ujęty obraz pt. „W galerii sztuki” Jerzego Kosinińskiego. Jak zwykle poziom tej wystawy brytyjskiej w Towarzystwie Fotograficznym jest bardzo wysoki zarówno pod względem artystycznym, jak i technicznym. Toteż uzyskanie tak pokażnej reprezentacji pol-

skiej przy bardzo surowej selekcji dokonywanej pomiędzy nadesłanymi pracami, świadczy o wysokim poziomie polskiej fotografii, zwłaszcza na emigracji.

Mówiąc o przeszłości warto rzucić też nieco okiem w przyszłość i wspomnieć o organizowanej porównawczej wystawie krajowo-emigracyjnej fotografii. Urządza ją w marcu br. Klub Fotograficzny Polskiej YMCA. Przyszły jest udział w niej prac jednego z klubów fotograficznych z Kraju. Otwarcie tej wystawy ma nastąpić 23 marca br. Ekspozycja na wystawie można nadsyłać do dnia 15 lutego br., do sekretariatu Ogniska Londyńskiego Polskiej YMCA (nie mylić z „Ogniskiem Polskim”) i to w ilości co najwyżej 6 od jednego autora. Zdjęcia nie powinny być mniejsze od 10 na 12 cali, w paszportu nie większych od 20 na 16 cali, o kolorze białym lub lekko kremowym.

★

Do tego przeglądu, niech będzie wolno dodać nutkę okolicznościową, w postaci wspomnienia o „Wieczorze Koled” urządzonym dla inwalidów polskich w Szpitalu w Epson przez niezmordowaną propagatorkę muzyki polskiej prof. S. Niekraśową zaraz po świętach Bożego Narodzenia. W koncercie tym wzięł udział chór im. F. Nowowiejskiego pod dyr. p. Wojciechowskiego i przy akompaniamencie Marii Jankowskiej, a nadto art. dram. p. Jadwiga Domańska, która urozmaiciła część artystyczną deklamacjami; folklor muzyczny reprezentował p. Wiesław Wagner na akordeonie, a humor — „Lucyfer”.

W samym Londynie tradycyjny pobożenarodzeniowy cykl koncertów koledowych rozpoczął się w wielkiej sali Katedry Westminsterskiej 5 bm. Koncert ten odbył się przy niezwykle licznej udziale publiczności, która żywo oklaskiwała wykonawców. Wśród nich znajdował się Chór im. Szopena (b. Chór Wojska Polskiego) pod dyrykcją Z. Gedla, oraz soliści: znakomita piosenka Renata Bogdańska — mezzosopran i młody baryton W. Huczek. Akompaniował przy fortepianie Juliusz Lepiankiewicz. Wśród licznych koled wykonanych podczas koncertu szczególnie żywy odzwiek miała u słuchaczy koleda, do której słowa ułożył Feliks Konarski.

Na kilka dni przedtem w Polskiej YMCA odbyło się słuchowisko z nagraniem Polskiej Sekcji Radia Wolnej Europy. Program nawiązywał do tematyki świątecznej i obejmował „Dzwono Nowo roczne” według Dickensa oraz „Pastorałkę” w opracowaniu Leona Schillera.

(n)



GRYF
LONDYN

POLECA
NOWE KSIĄŻKI:

HISTORIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

w opracowaniu Pawła Zaremby
Tom XXII Biblioteki „Kultury”

Książka dająca perspektywę drogi, jaką przebył naród amerykański. Praca podzielona jest na sześć części, z których każda kończy się krótką syntezą z podkreśleniem znaczenia zjawisk społecznych i kulturalnych. Tytuły poszczególnych części: Rewolucja, Federacja, Dom Podzielony, Kontynent, Mocarstwo Światowe i Cywilizacja. Cennym uzupełnieniem książki jest pierwszy pełny i dosłowny przekład Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Wykazy synchronistyczne i indeks nazw i nazwisk ułatwią czytelnikowi orientację w bogatym materiale. Stron 610. Cena 35/-.

KSIAŻKA DWUCH AUTORÓW
z których każdy posłużył się innym
sposobem twórczości

W SŁUŻBIE LATAJĄCEGO SMOKA

Zbiór opowiadań lotniczych
napisał
Stanisław Sęp-Szarzyński
Impresje rysunkowe znanego grafika
Jerzego Facyńskiego
rozrzucone w tekście i zebrane na
16 stronach osobnej wkładki
Całość w trwałej oprawie sztywnej
Cena 15/-

Tom XXIII
„Biblioteki Kultury”

W dwóch volumenach
razem 742 strony

Myśli, spostrzeżenia i wypadki p. t. SZKICE PIÓRKIEM

Andrzeja Bobkowskiego
Cena 35/-

Tom XXV

Daniel Bell

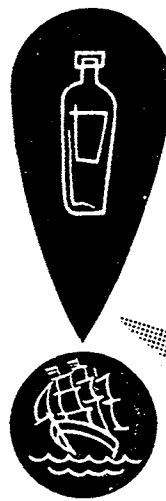
PRACA I JEJ GORYCZE (Kult wydajności w Ameryce)

Pasjonujące studium i bogate źródło
informacji
Cena 7/-

Zapowiadamy fascynującą powieść Stefana Wóycickiego
„SŁOŃCE ŚWIECI TAK SAMO”

280 stron druku. Cena 16/-

GRYF PUBLICATIONS LTD., 169-171, Battersea Church Rd., S.W. 11.
i wszystkie księgarnie polskie.



LEKI

DO POLSKI
DO ROSJI

ODZIEŻ
ŻYWNOSĆ

Samolotem

wysła

FREGATA

7, Cromwell Rd., S.W. 7.
tel. KNI 1091

TAKŻE MASZYNY SINGERA I TRYKOTARSKIE!

Od „powstrzymywania” do neutralizacji i odwrotu

(Dokończenie ze str. 1)

Jaką cenę proponuje Kennan Rosji za to wycofanie się z europejskich obszarów ujarzmionych? Cena ta w praktyce nie tylko odbiera wszelką wartość powyższemu wycofaniu wojsk sowieckich z naszych narodowych terytoriów, ale oznaczałaby faktyczną rezygnację z obrony przed komunistycznym całego kontynentu europejskiego. Ofertę swoją streszcza Kennan w czwartym z wykładów, zatytułowanym „Zagadnienia wojskowe” i przedstawiającym stan zbrojeń albo raczej rozbrojenia narodów Europy zachodniej, jaki miałyby towarzyszyć ewentualnemu wycofaniu armii sowieckiej z krajów ujarzmionych.

Kennan uważa, że nie tylko byłoby błędem zrekłować bazy pocisków kierowanych na obszarze zachodniej Europy, nie tylko zaleca wycofanie się wszystkich wojsk amerykańskich i brytyjskich z całego kontynentu Europy, ale doradza pozostawionym sobie narodom europejskim zamianę swoich, istniejących sił zbrojnych na „paramilitarne, typu terytorialnych milicji, w rodzaju posiadanych przez Szwajcarię, raczej niż jednostek wojskowych” wzoru drugiej wojny światowej. Ich zadania byłyby raczej wewnętrzne niż zewnętrzne. Albowiem raczej na froncie rzeczywistości politycznej, niż na regularnych polach bitew należy stawić czoło niebezpieczeństwu rosyjskiego komunizmu. Szkolenie zaś takich sił powinno przygotowywać je nie tylko do możliwego, otwartego oporu wobec zewnętrznego najeźdźcy, lecz także do stworzenia ośrodka ruchu cywilnego oporu na każdym terytorium, zajętym przez nieprzyjaciela... dlatego też siły nie potrzebują być i nie powinny być obciążane ciężkim uzbrojeniem, ani szczególnymi wymaganiami dostaw.

Zamiast broni atomowych i armii... osobista gwarancja Kennana

W konkluzji tego zdumiewającego rozumowania Kennan doradza tak „przygotowanym” do stawienia czoła sowieckiej agresji narodom, aby powiedzieli ludziom Kremla: „Stuchajcie, moglibyście nas najeżdżać jeśli byliście tak nierozumni spróbować tego, ale będziecie mieli z tego mały pożytek; my jesteśmy w możności zapewnić, że ani jeden komunista czy inna osoba, gotowa do załatwiania waszych zleceń politycznych, nie będzie do waszej dyspozycji w tym celu; nie znajdziecie u nas ośrodka, potrzebnego do marionetkowego reżimu; przeciwnie, spotkacie się z jednolitym, zorganizowanym wrogiem całego narodu; wasz pobyt u nas nie będzie przyjemny; każemy wam gorzko płacić za jego każdy dzień; i będzie on bez pomyslnych widoków politycznych na dalszą metę”. Szkoda, że Kennan nie dodał jeszcze groźby, którą podobno brytyjskie gospodynie zapowiadały Hitlerowi w roku 1940: że w żadnym domu okupanci nie dostaną ani szklanki herbaty.

Zamiast tej dodatkowej groźby pod adresem „ludzi Kremla”, Kennan udziela natomiast „osobistej gwarancji”, że narody europejskie po takim przygotowaniu, zgodnym z jego nieocenionymi radami, będą mogły doskonale się obejść bez anglosaskich garnizonów. Zdając sobie sprawę, że czytelnik może przyjąć sceptycznie moją informację na ten temat również te złote myśli amerykańskiego „historyka” przytoczę w dosłownym przekładzie: „Myślę — pisze on na zakończenie czwartego wykładu — że mogę dać osobiste zapewnienie (personal assurance), że każdy kraj, który może tak powiedzieć Moskiewie, niekoniecznie przy użyciu takich właśnie słów, lecz w takim języku wojskowej postawy i politycznego zachowania się, które rosyjscy komuniści najlepiej rozumieją, będzie miał niewielką potrzebę obcych garnizonów celem zapewnienia swojego bezpieczeństwa przed sowieckim atakiem”.

Realne widoki teoretycznych pomysłów

Kennan, pomijając już całą groteskowość jego przemowy do ludzi Kremla i osobistej gwarancji, która miałaby widać zastąpić narodom zachodniej Europy anglo-amerykańskie bronie atomowe i wojska oraz własne regularne armie, pisze w taki sposób o perspektywach okupacji sowieckiej i sposobach na nią, jakby znowu nie brał pod uwagę znanej wypróbowanej historii takiej okupacji. Jakby nie było mu wiadome, że rosyjscy komuniści właśnie siłą narzucali swoje reżymy narodom, w szczególności wsch.

Europy, w której było miejscowych komunistów znacznie mniej niż jest ich już obecnie w krajach Europy zachodniej, gdzie — według Kennana — Sowiety miałyby nie znaleźć żadnego ośrodka „marionetkowego reżimu”. Czyżby Kennan również nie wiedział, że np. we Francji i Włoszech oficjalne partie komunistyczne są najsilniejszymi organizacjami tych krajów, a we wszystkich innych sowiecki okupant także nie potrzebowałby dopiero szukać kandydatów na politycznych wykonawców, ponieważ ma ich wszędzie na miejscu przechowywanych albo przyspasabianych do tego celu w Moskwie, zupełnie pod dostatkiem.

Nie trzeba wielkiej wyobraźni, lecz tylko trochę politycznego poczucia rzeczywistości, aby przewidzieć, co by się stało w zachodniej Europie, opanowanej przez wojska brytyjskie i amerykańskie, pozbawionej własnych narodowych armii i dysponującej tylko milicjami, stanowiącymi zalążki przyszłych ośrodków oporu na wypadek przewidywanej okupacji sowieckiej. Narody zrozumiałyby to jako kapitulację przed Rosją i znalazłyby się w krótkim czasie pod władzą komunistów moskiewskiego albo własnego chowu. Przepisywana przez Kennana tym narodom organizacja oporu przeciw komunizmowi — znalazłaby się właśnie w rękach komunistów, których dominująca rola byłaby przez społeczeństwa zachodnie w takiej sytuacji zaakceptowana.

A jak poczuliby się wtedy nasze narody Europy środk. wschodniej rzekomo wywakuowane z wojsk sowieckich? Sądzę, że poczuliby się jeszcze silniej zależne od Rosji sowieckiej, niż obecnie i jeszcze mniej niż obecnie mogące liczyć na prawdziwe wyzwolenie w przyszłości.

Zdzisław Stahl

S. KLINGA

ORĘDZIE O POŁOŻENIU UNII

9 stycznia prezydent Eisenhower wygłosił doroczne orędzie o „Stanie Unii”. Czekano na nie w wyjątkowym napięciu. Zgromadzeni członkowie Kongresu i dyplomaci tłumnie wypełniający galerię przyglądali się z ciekawością, jak prezydent wygląda, jak przemawia i jak zachowuje po trzecim ataku choroby. Wyglądał dobrze, przemawiał przez 50 minut z werwą, choć niekiedy trochę niewyraźnie. Mowa była przerywana oklaskami 42 razy; podczas gdy w zeszłym roku tylko 5 razy. Jeśli jednak przyjąć tę liczbę oklasków za miarę entuzjazmu, to byłoby to gruby błąd. Entuzjazmu bowiem nie było.

Prezydent Eisenhower powiedział wiele rzeczy słusznych i obiecał wprowadzić w życie wiele słusznych i celowych zarządzeń. Stwierdził, że Stany Zjednoczone nadal posiadają środki dostateczne dla odstraszenia Rosji od wojny i że będzie odrobione chwilowe opóźnienie w dziedzinie pocisków o dalekim zasięgu. Dla odrobienia załości w bieżącym roku budżetowym zarządził dodatkowych kredytów w wysokości 1.300 milionów dolarów, w następnym zaś roku, zaczynającym się 1 lipca 158 kredyty na obronę mają być zwiększone o dalsze 4 miliardy dolarów. Stany Zjednoczone nie przestaną troszczyć się o wolność morską, co oznacza w praktyce budowę większej liczby łodzi podwodnych i okrętów nadwodnych o napędzie atomowym.

Niebezpieczeństwo, zagrażające wolnemu światu — mówił Prezydent — jest ciągle to samo. Jest nim sowiecki imperializm. Ale jest ono jedynie w swoim rodzaju w historii ludzkości dlatego, że jest uniwersalne. Obejmuje bowiem handel, rozwój gospodarczy, siły zbrojne, sztukę, naukę, oświatę i cały świat idei; wszystko razem zaprzęgnięte do służby celom so-

wietkiej ekspansji. Ponieważ sowiecka ekspansja posługuje się nie samą tylko siłą wojskową, nie wystarczy przeciwstawiać jej tylko siły wojskowej, bo ta droga można przegrać walkę z Rosją bez wojny. Prezydent narzekał przeto, żeby zwiększenie wydatków zbrojowych nie odbyło się kosztem obcięcia pomocy gospodarczej Ameryki dla innych krajów. Sytuacja wymaga od narodu amerykańskiego pełnych poświęceń i wysokiego stopnia rozumienia. Bo żeby poświęcenie było skuteczne, musi być świadome i rozstronne, musi być zrobione we właściwym czasie i właściwym miejscu.

Eisenhower mówił także o sprawie utrzymania pokoju na świecie, wygłaszając na ten temat zdania okragłe i dwiżcznie brzmiące. Witano je oklaskami. Nie wysunął jednak żadnego projektu, któryby miał kształt konkretnej inicjatywy politycznej lub dyplomatycznej, jeśli nie liczyć przykładowego wezwania Rosji do współpracy międzynarodowej w dziele zwalczania malarii. Z inicjatywą wystąpił później, w swych propozycjach, będących odpowiedzią na list Bułgarii.

Na jeden slogan, wypowiedziany w mowie, a od lat powtarzany w prasie i propagandzie wszystkich narodów mówiących po angielsku, warto zwrócić specjalną uwagę. Przytoczmy go po angielsku: „The Soviets are... waging total cold war. The only answer is to wage total peace”. Słowa prezydenta Stanów Zjednoczonych powinny być rozumiane na całym świecie, a więc powinny być przetłumaczone na inne języki, a w szczególności na rosyjski. Pierwsze zdanie przytoczonego wyżej sloganu tłumaczy się łatwo: Sowiety prowadzą totalną zimną wojnę. Ale wyrażenia: „to wage peace”, nie można przetłu-

maczyć. Bo co to znaczy „prowadzić pokój”? Rosjanin powie: „prowadzić walkę o pokój” i nacisk pada na słowo „walka” nie na słowo „pokój”. Słusznie, doskonale celom sowieckiej polityki i propagandy. Slogan natomiast amerykański zamaże się w tłumaczeniu. Jeśli zaś chodzi o jego wpływ na uszy narodów mówiących po angielsku, to trzeba liczyć się z tym, że w języku angielskim peace znaczy i pokój i spokój. Sądząc z dotychczasowej polityki amerykańskiej można obawiać się, że slogan „to wage total peace” był powszechnie rozumiany w sensie prowadzenia totalnie spokojnego życia. Lecz „Sputniki” spokój przekreśliły.

Orędzie było szóstym z rzędu od czasu objęcia władzy przez Eisenhowera w 1953 roku. Londyński „Times” pisze, że jest ono „takie jak zwykle” a nawet „bardziej zwykłe” od poprzednich. Opinia oczekiwała czegoś bardziej rewolucyjnego w treści i formie. Pod tym względem spotkał ją zawód. Sztuka dramatycznego gestu, śmiałego aktu, osobistej inicjatywy — jest obca Eisenhowerowi. Prosta jest cecha jego charakteru. Jako oficer sztabu Mac Arthura na Filipinach, przed wojną, Eisenhower pokpiwał dobrodusznym ze swego dowódcy, gdy ten studiował dramatyczne efekty przed lustrem. Studia te oddały potem dużą przysługę Mac Arthurowi, gdy stał się „prokonsulem” w Japonii. Pewna doza umiejętności aktorskich jest niezbędna przy występowaniu na scenie politycznej.

Naród amerykański zaś jest narodził energią. Czeką na wezwanie do czynu. Orędzie prezydenckie zwykle te właśnie spełnia rolę. Nic też dziwnego, że „ofensywa listów” Bułgarii na tak była obliczona, aby jak najszybciej odciągnąć uwagę od Orędzia o „Polożeniu Unii”.

F I L M

Rok 1958 nie przynosi (wyjątkowo) szumnych obietnic wielkich i rewelacyjnych filmów. Wszystko zapowiada raczej, że rok ten będzie dalszym ciągiem długiego procesu, w którym kinematografia z rozrywki dla mas przekształca się w bardziej sublimowaną radzą sztukę. Będzie to rzecz jasna z pozytywnym dla sztuki i ze szkodą dla przemysłu. „Maszy” odsuwają się powoli, lecz nieubłaganie od kina. Nie znaczy to by odsuwały się od filmu. Przeciwnie, film w każdym programie telewizyjnym jest najpewniejszym magnesem dla szerokiej publiczności. Obok wznowień starych drugo- i trzecio rzednych taśm ukazujących się w telewizorach, znaczna część przemysłu filmowego przedstawia się na produkowanie filmów specjalnie dla telewizji. Ich przeciętny poziom jest niski.

Natomiast sale kinowe z olbrzymich hal masowej rozrywki popularnej przemieniają się w sale uczęszczane przez amatorów i to amatorów wybrednych. Rzadko który film jest przedmiotem powszechnego zachwytu. Filmy przestają być tematem rozmów codziennych i stają się przedmiotem dyskusji między znawcami. Wśród nich znowu najczęściej zaciekawienia budzą filmy podlane swoistą egzotyką, nie egzotyka zdjęć i scenariusza, lecz egzotyka producentów. Więcej dziś słyszy o filmach japońskich, szwedzkich lub hiszpańskich, z dużą dołąką zainteresowania filmami z za żelaznej kurtyny, tu czeskie i wschodniemieckie mają pierwszeństwo, niż o filmach amerykańskich, włoskich lub francuskich. Wystarczy przejrzeć doroczne, tradycyjne, oceny i sady, wydawane przez krytyków.

W Ameryce najwięcej popularności zdobył sobie film „Most na rzecę Kwai” (The Bridge on the River Kwai) z Alec Guinnessem w roli głównej i z Jack Hawkensem i Williamem Holdenem w należnych rolach wspierających. Nazwa się go najlepszym filmem „nakreconym w Ameryce” (co jest zresztą tylko częściowo słuszną), chociaż tematyka, atmosfera i szkoła gry są wybitnie angielskie, nie mówiąc już o tym, że Anglikom w każdym calu jest Alec Guinness. Ocena świadczy jednak bardzo dodatnio o opinii amerykańskiej. Gorzej nieco jest z zachwytem z jakim przyjęto trzeciorderny w gruncie film Vadina pt. „Bóg stworzył kobietę”. Film jest jak wiadomo francuski z Brigitte Bardot w roli głównej, zresztą bardzo nie skomplikowanej. Popularność tego filmu jest w rzeczywistości prawidłową kontynuacją kultu „gwiazd” filmowych, który jest tylko ciekawym zjawiskiem społecznym i kulturalnym, nie wiele ma jednak wspólnego z zainteresowaniem sztuką filmową w ogólności i grą aktorską w szczególności. Trudno. Każda epoka historii zna masowe zachwyty nad

ciałem kobiecym, niekiedy choć rzadko wzbogaconym, o kult kobiecej inteligencji i dowcipu. Renesans zachwycał się kobietami z gatunku Lukrecji Borgii, wiek XVIII symbolizowała Pompadour i wiele jej podobnych, wiek dziewiętnasty upłynął pod znakiem „demi-monde”, wiek dwudziesty udościł obiekt zachwytu oczom każdego posiadacza biletu kinowego.

Skoro mowa o kulcie gwiazd warto wspomnieć o Marii Schell, aktorce szwajcarsko-austriackiej, która wnosi „coś nowego” na ekrany. Owo „coś nowego” nazywa się taletem aktorskim. Rzecz polega zapewne na nieporozumieniu. Atrakcyjność tej aktorki sprowadza się raczej do odmiennego typu kobiecego — niepodobnego do posągowości (lub jak chcą niektórzy: lalkowości) urody anglosaskiej i akcentów animalnych czystego „seksu” typowego dla publicznych ulubieńców czarujących z taśmy filmu francuskiego lub włoskiego.

Z filmów wyświetlanych obecnie na wielkich ekranach europejskich zasługują na uwagę „Pierzasty List” (The Letter with the Feathers), którym debiutuje produkcja chińska. Jest to bardzo wartościowy artystycznie nabój komunistycznej propagandy w którym dobra gra wynagradza prymitywnym scenariuszem. Obok niego warto wspomnieć dobrze zrobiony film wojenno-morski (amerykański) pod tytułem „The Enemy Below” o walce torpedowca z łodzią podwodną. W rolach głównych Kurt Jurgens i Robert Mitchum. Komedia w rodzaju „Davy”, „The Naked Truth” (Naga prawda) i „Barnacle Bill” (z Guinnessem) dają zupełnie przyjemną rozrywkę, czego nie można powiedzieć o „Pal Joey” w którym popisuje się Sinatra z towarzyszeniem orkiestry oraz Kim Novak i dziecie marnotrawne ekranu: Rita Hayworth, „Pajama Game” z Doris Day i „Droga do Sławy” z Kirk Douglasem zasługują na szersze omówienie. O nich za tydzień.

Jakub Rożenek

**ZAKŁAD KRAWIECKI
BRACI MARYNIAK
ALMAR TAILORS**
przyjmuje zamówienia na
miarę:

garnitury — palta — smokingi.
Bogato zaopatrzony dział galanterii
męskiej. — Polecamy płaszcz gabardynowy z podpinką na zamku —
szlafroki — koszule.
Orlon — terylene — nylon — popelina — noniron.
132/4, BAYSWATER, LONDON W. 2.
Telefon BAYswater — 8220.

„300“ KRONIKA WOJSKOWA

STANY ZJEDNOCZONE. Moja dziesiąta trzecie setna kronika poświęca od cinkowi amerykańskiemu, tym ciekawszemu, że zdynamiczowanemu ostatnimi osiągnięciami sowieckimi. Nie pisałem o nim od niemal dwu miesięcy. Oto najciekawsze wydarzenia lub postanowienia z tego okresu.

W stanie Maine zaczęto zakładać pierwszą operacyjną bazę wyrzutni międzykontynentalnych pocisków kierowanych „Snark” i przystąpiono do formowania oddziałów ich obsługi. Pociski te mają wprawdzie zasięg około 5.000 mil, ale są stosunkowo wolne, bo nie osiągną szybkości dźwięku. Ich seryjna produkcja jest już daleko zaawansowana. Niemniej ważny jest fakt, że trzecia próba występowania międzykontynentalnej rakiety „Atlas”, co prawda tylko na odległość około 600 mil, była wreszcie uwieńczeniem powodzenia. Za to zupełnym fiaskiem skończyła się próba wyrzucenia małego satelity przy pomocy rakiet „Vanguard”, dokonanej 6. grudnia próba marynarki wojennej. Później próba ma być podjęta w styczniu. Kedyś odbędzie się próba wyrzucenia małego satelity przy pomocy rakiet „Jupiter C”, przygotowanej przez wojsko, jeszcze nie wiadomo. Po dalszych udanych doświadczeniach z rakietą „Jupiter” i „Thor”, których zasięg przekracza 1.500 mil, przystąpiono do ich seryjnej produkcji. Już pod koniec bieżącego roku lub na początku przyszłego roku rakiety te mają wejść na uzbrojenie specjalnych oddziałów w W. Brytanii, a później także w Turcji i innych europejskich krajach wspólnoty atlantyckiej, które zgodzą się na umieszczenie ich wyrzutni na swoim obszarze. Celność tych rakiet jest podobno dostatecznie duża, by w razie uzbrojenia w wodochronie głowice zapewnić im skuteczność. Podczas jednej z ostatnich prób rakiet „Jupiter”, wyrzuconą na odległość 1.100 mil, spadła o zaledwie 2,5 mili od centrum, czyli w tak zwanej „compact area”. Trzecia, morska rakietka tego typu, „Polaris”, nie została jeszcze wypróbowana i najwcześniej w 1962 roku stanie się bronią operacyjną. Jej zasięg ma również wynosić około 1.500 mil.

Zasięg kierowanego pocisku „Regulus”, został wydłużony do niemal 1.000 mil. Pociski te mają z czasem zastąpić pociski „Matador”, będące już od kilku lat na uzbrojeniu oddziałów, m. i. w Niemczech. Nie mniejszy nacisk niż na rakietę i pociski długodystansowe położono, po rewelacyjnych osiągnięciach sowieckich, na dział rakiet przeciwkierowniczych i dalekosieżnych kierowanych bomb lotniczych. Jak się okazuje, nie zarzucono prac nad przeciwkierowniczym rakietą „Plato”, jak w jesieni amerykańska prasa fachowa podawała. Prace te prowadzi nadal wytwórnia „Sylvania Electric Company”. W sumie wydano lub wyasygnowano dotychczas na konstrukcję i produkcję rakiet i kierowanych pocisków różnych typów równowartość 6.135 milionów funtów. Sama wytwórnia Douglas wyprodukowała już ponad 19.000 rakiet i pocisków kierowanych.

Z działu lotnictwa pilotowanego zasługują na wzmiankę następujące nowości: Wytwórnia North America Aviation otrzymała ostatecznie zamówienie na wyprodukowanie kilku prototypów fantastycznie szybkiego bombowca W.S.-110. Bombowiec ten ma być zdolny do osiągnięcia szybkości 2.000 mil na godzinę dzięki oparciu jego napędu na nowej chemicznej mieszance i nowym typie silnika. Jeżeli teoretyczne obliczenia nie zawiodą, obecne samoloty intercepcyjne będą wobec tych bombowców bezsilne. Na marginesie muszę przypomnieć, że wcześniej wejdą na uzbrojenie czterosilnikowe, ponaddźwiękowe bombowce „B-58 Hustler”, których seryjną produkcję już się rozpoczęła. Zastąpią one odrzutowe bombowce B-47, stanowiące obecnie trzon amerykańskiego lotnictwa strategicznego. W stadium przygotowawczym znajduje się ponadto prototyp nowego myśliwca N-156. Który z dwu nowymi myśliwcami morskimi, F-8U-3 czy F-4H, wejdzie na uzbrojenie lotniskowców, jeszcze nie wiadomo. Również odnośnie zastosowania napędu atomowego w bombowcach dalekiego zasięgu jeszcze decyzja nie zapadła. Najprawdopodobniej zrezygnują się z budowy specjalnych kadłubów i wyposażą w ten napęd kadłuby odrzutowych na razie superbombowców B-52.

W razie przyjęcia tego rozwiązania prawdopodobnie już za trzy lata Ameryka posiadałaby atomowe bombowce o nieograniczonym zasięgu. Bliżej ujawniono helikopter wojska wzblił się w grudniu na wysokość 30.335 stóp, bijąc tym samym dotychczasowy światowy rekord wysokości o 3.400 stóp.

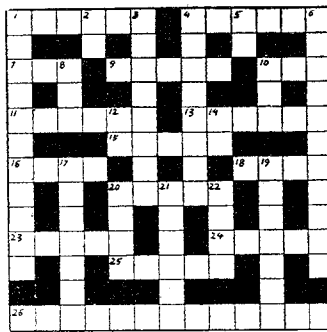
Podług najnowszego wydania znanego podręcznika floty Janesa, Ameryka posiada obecnie 204 okręty podwodne, w tym 3 o napędzie atomowym. Mimo to kładzie rosnący nacisk na wprowadzenie nowych środków zwalczania dwukrotnie liczniejszych sowieckich okrętów podwodnych, jak ulepszone atomowe miny głębinowe, samolotowe „sonoboj” itd.

W związku z przyspieszeniem tempa zbrojeń i fantastycznymi cenami nowoczesnego sprzętu preliminarz wydatków na obronę w roku budżetowym 1958/59, który zostanie w tych dniach przedłożony izbom ustawodawczym, będzie o co najmniej dwa i pół miliarda dolarów większy niż bieżący. Być może, że preliminarz ten będzie domagać się także zwiększenia kredytów na broń atomowo-wodochronową i na wojskową pomoc dla zagranicy.

Szef sztabu wojska, gen. Taylor, udał się 4. stycznia na trzytygodniowy objazd Hiszpanii, Północnej Afryki, Środkowego Wschodu i Indii.

Kage.

KRZYŻÓWKI Nr 258/58



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) ekonomista angielski; 4) kara konwencjonalna; 7) określony swoim położeniem; 9) mebel (wspak); 10) kogut; 11) naczelny dowódca rosyjski w czasie bitwy pod Grochowem; 13) czynność w gospodarstwie wiejskim; 15) prymitywne zjawisko; 16) drzewo poetyckie; 18) fakty, materiał; 20) Stabat Mater; 23) łącznik (wspak); 24) ogłoszenie; 25) kolejkę; 26) marchia.

Pionowe: 1) nauka o sposobie analizy; 2) zaimiek nieokreślony; 3) fałszywy dowód, w którym świadomo ukryto błąd logiczny; 4) w masie, bez wyjątku; 5) ku; 6) panowała w Europie w czasie rozbioru Polski; 8) część ciała; 10) konik; 12) i 14) wszystkie; 17) miejsce przy wejściu do chaty; 19) rada ateńska; 20) największe obozowisko kozackie; 21) imię męskie; 22) matka Izraela.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 254/57

Poziome: 1) bażant, 4) grafik, 7) cis, 9) Zmudk, 10) Pad, 11) Iliada, 13) blanki, 15) znoś, 16) i 18) reporter, 20) ongiś, 23) laso, 24) witki, 25) koszt, 26) Zawisza Czarny.

Pionowe: 1) Baccarelli, 2) i 5) atak, 3) tympanon, 4) Godebski, 6) Kędzierzawy, 8) ski, 10) Pan, 12) dz, 14) li, 17) Preszów, 19) trotuar, 20) otok, 21) grusza, 22) świt.

BRIDŻ

Rozgrywka obronna jest trudniejsza niż rozgrywająca. Widząc karty na stole, wie, czym dysponuje i łatwiej może planować grę. Skuteczna zaś obrona wymaga wyobraźni.

B rozpoczął licytację: 1 kier i ostatecznie D rozgrywa trzy bez atu. A wyszedł 6 trefli, partner zabił asem i odpowiedział w tym samym kolorze. A zabił królem i zagrał po raz trzeci trefla.

D 9 8 6

K 10 9 8 5 3

K

A 4

A K W

W 7 6 4

9 8 4 2

9 5

B

C + D

A

5 3 2

2

W 6 3

K 10 8 6 3 2

Rozmawianie obrońcy B, który widzi jaką kartę posiada C na stole:

Mój partner ma wyrobione trefle i położył grę, jeżeli będzie mógł dojść do lewy. W pikach dojścia nie ma. Gdyby miał figurę w kierach niewątpliwie zatakowałby w tym kolorze. Jedyne możliwe dojście w kolorze karowym, który przeciwnik musi rozgrywać. Wobec tego na trzeciej trefli zrzuci króla karo i kładzie grę.

Co się bowiem stanie jeżeli tego nie uczyni? Wtedy rozgrywający dostawczy się pikami do stołu, zagra karo i nie przebieje samotnego króla. Impas kierowy i cztery kara zapewnią 9 lew.

Kazimierz Schleyen

„ZYCIE” — MIESIĘCZNIKIEM

„Życie”, tygodnik wydawany w Londynie przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas”, zawiadomił swych czytelników, że od stycznia 1958 r. staje się miesięcznikiem. Zmiana podyktowana została — jak podano — względami oszczędnościowymi. Ciesząc utrzymanie „Życia” jako tygodnika przekroczył możliwości finansowe instytucji („Veritas”), obciążonej nowymi obowiązkami a borykającej się z rozlicznymi trudnościami. „Życie” ukazywało się jako tygodnik od roku 1947 pod kolejną redakcją Jana Tokarskiego, później Jana Bielawicza i w końcu Józefa Kisielskiego.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Jest w Warszawie ulica Kubusia Puchatka. Nazwa, swego rodzaju podarek dla dzieci, ma także znaczenie symbolu. Jako symbol jest jednym z niewielu w obecnej Polsce, który znać należy za budujący i pocieszający. Aż serce rośnie z radości, że jednak i pomimo wszystkiego uchowała się drobina wesołości i figlarnego humoru. Taką nazwą na tabliczce narożnej jest ekspiacją za wszystkie nazwy nadane i szumne, nazwy, w których czają się daty wydarzeń: złych i dobrych, pamiątek chwały, klęski i — w nazwach narzuconych przez komunistów — upokorzenia i niedoli.

Nie wszystkim jednak nazwa się podoba. Wielu wolałoby na jej miejsce widzieć nazwę „poważną” w rodzaju „ulica Krótka, Długa, Krzywa” lub zgola imienia jednego z pomniejszych wieszaków narodowych. Jeszcze inni chęliby zobaczyć na rogu ulicy Kubusia Puchatka tabliczkę z napisem „Rewolucji Październikowej”, „Bohaterów Pionierów” czy innych ponurych wydarzeń i pomysłów.

Niespodzianie Kubuś Puchatek znalazł przeciwnika w osobie poważnego pana Jana Kotta, który w numerze z 2/8 stycznia br. „Przeglądu Kulturalnego” pisze z złe maskowanym zgorznięciem, że nie przystoi zgolać, by instytucja tak dostojna jak Narodowy Bank Polski miała swą siedzibę na ulicy o tak figlarnym nazwie. Co by się działo — zastanawia się p. Kott — gdyby Bank Anglii miał swą siedzibę na ulicy „Aliej w Krainie Cudów”.

Uwagi poważnego męża uszedł drobnym lecz pikantnym fakt. Otóż Bank Anglii w Londynie mieści się na Threadneedle Street. Znaczy to po polsku: ulica Nitki i Igły. Oczywiście jest to nazwa stara, średniowieczna, i przypomina, że niegdyś w tym rejonie City uprawiali swój zawód krawcy. Nie nazywa się jednak wcale poważnie „ulica Krawiecka”, lecz właśnie przypomina wesoło-kpiarskie określenie krawców, jakim posługiwali się londyńscy ulicznicy w bardzo już zamierzchłych (i całkowicie feudalnych — cieszcie się marksistami!) czasach. A zatem odpowiednik jak gdyby nazwy w stylu Kornelia Makuszyńskiego: ulica Krawca Nitczki.

Sądząc, że gdyby Bank of England miał przenieść swoją siedzibę do zupełnie nowej dzielnicy miasta — co nie daj Boże — nie byłoby sprzeczności z nicyjczyj strony, gdyby tę nową ulicę nazwano np. Winnie the Pooh Drive...

Trzechsetna „Kronika Wojskowa”

Porównując pracę pisarza i pracę dziennikarza ludzie często mówią, że dziennikarz jest w położeniu szczęśliwszym. Piszę przecież „na jeden raz”. Wynik jego pracy, w postaci artykułu, notatki, lub stałe prowadzonej rubryki interesuje tylko przez chwilę — aż do pojawienia się następnego numeru pisma, z którym współpracuje. Inaczej z pracą pisarza. Zakłeta w kształt książki ma cieszyć lub drażnić czy ludzi jeśli nie „na wieki” to przynajmniej przez długie lata. Dziennikarz może napisać własny błąd, za tydzień lub za miesiąc, podczas gdy pisarz uczynić tego nie może. I ponadto: dziennikarzowi nie pamięta się jego błędów, ponieważ każdy numer pisma jest efemerydą, która po przeczytaniu ginie w niepamięci.

Czyż tak jest w istocie? Chyba nie. Dostarczanie informacji tygodniem — jeśli jest to informacja rzetelna i pracowniście przemyślana — daje czytelnikowi w prezencie pewien zespół wiadomości, które uważa za swoją własność, i którą co ważniejsze, ma prawo za swoją własność uważać. Nie potrzebuje nawet powoływać się na źródło wiadomości.

Może zatem trafniej by było powiedzieć, że praca dziennikarza przynosi mniej laurów, jest jednak nie mniej odpowiedzialna. A poza tym... o ileż trudniej jest napisać coś w sposób krótki. Dziennikarzowi ramy zakreśla nie tylko temat, lecz także miejsce, które ma do dyspozycji na łamach swego pisma.

Te wszystkie refleksje nasunęły mi się na widok liczby „300” przy bieżącej „Kronice Wojskowej” w „Orle”. Co tydzień zespół informacji uporządkowanych na prawie tej samej przestrzeni. Nie może się zdarzyć, by „kroniki” nie było. Autor nie może napisać: „nie ciekawego się nie stało”, i postawić kropkę. Nie może też stwierdzić, że tyle jest ciekawych rzeczy, iż zapisze dwie stro-

ny. Nie. Zawsze w gazecie będzie jedna szpalta i zawsze kilka nocy strawionych na selekcjonowaniu, przebieganiu i analizie materiału. I na skracaniu do potrzebnego wymiaru.

Trzysta tygodni pod rząd to sporo, zwłaszcza gdy się ich nie liczy i myśli się już o trzystym pierwszym. Niech więc zamiast bankietowego toastu „Kage” przyjmie tę plotkę jako ciche „bravo” od kolegów i redakcji. I mam prawo sądzić, że także od czytelników, co jest znacznie ważniejsze.

O jubileuszach w ogóle

Jubileusz mierzy się ilością lat pracy. Jako obrządek „jubileusz” ma zwykłe towarzyszące mu określenie: piła. Tyle na ten temat wesołych rzeczy napisano, żeby przypomnieć tylko Kornela Makuszyńskiego, iż każda nowa złośliwość byłaby tylko powtórzeniem starej złośliwości.

Co innego jednak tzw. „Obchód” połączony z wygłoszeniem długich i wzruszonych mów i ofiarowaniem jubilatowi wiecznego pióra (dawniej ofiarowywano kalamarze), co innego zaś sam fakt, że się dobiegło do pewnego punktu na drodze. Smutno, gdy punktów jest końcowy, wesoło gdy jest kamieniem znakiem, że nie tylko drogę przebyła, lecz także drogę którą się zamierza przebyć. Tyle w „ogólności”.

„Po łepkach”

Przechodząc do jubileuszy w „szczegółowości” odczytuję po raz nie wiem który „Po łepkach” w ostatnim numerze tygodnika „Życie”. Poświęcone dziesięcioleciu istnienia Kat. Ośrodka Wyd. „Veritas”. Jakżeż łatwo można było z tej okazji spłodzić własne owa strasliwa „piłę”. Lecz niebezpieczeństwo tego rodzaju nie grozi, gdy do dzieła zabiera się felietonista ukrywający się (niezbyt szczerze) to zresztą zasłona) pod literami „J.B.”. W swym resumé działalności, kłopotów i trosk „Veritasu”, „J.B.” daje odpowiedzi na każde pytanie, które by dręczyc mogło ciekawych, czy będzie ono z rzędu technicznych, gospodarczych czy organizacyjnych. I każda odpowiedź jest jasna. Okazuje się, że odrobina wesołości upraszcza wszystko, a wrodzona pogoda przemienia nudę w prawdziwą przyjemność. Złośliwość zakropiona pochwałą nie boli, a pochwała zakropiona złośliwością przestaje dziwić.

Osobiście uważam, że literki „J.B.” stanowią same w sobie aktywny tak poważny w bilansie weritasowego jubileuszu, że im przede wszystkim życzyć należy długich lat dalszej pracy w dobrym zdrowiu i humorze.

Awantura w rzymskiej operze

Główną troską wielu wielkich solistów operowych bywała dysproporcja między wspaniałym głosem i niezbyt wiośnianą urodą. Ilekroć wiodownia musiała wysłać całą dobrą wolę by nie popuścić sobie rozkoszy słuchowych komicznych widokiem malutkiego i pękatego tenora uginającego się pod stukotową postacią wdzianą dziewczęci, którą zgodnie z librettem unosił na rękach.

Maria Callas oznaczala się tuszą imponujących zaprawd rozmiarów. Godziła ona w jej ambicję największej z żyjących śpiewaczek. Uciążliwa kuracja spowodowała jej postać do zgola dziewczęcych kształtów. Albo pomyśl był niewczesny, lub też wykonanie zbyt gorliwe. Charaktere dywy popuści się bowiem przy tej okazji do tego stopnia, że śpiewając Normę Belliniego w operze rzymskiej zaskarżowała po pierwszym akcie i pozostawiła publiczność z przesytem Italii na czule ominięta z oburzenia.

Był to szczyt jej dotychczasowej kariery w której pobudliwa awanturność kłóciła się zawsze o lepsze z doskonałością artystyczną. Niepokojąca jest jednak pogłoska uporczywie obiegająca świat operowy, że kuracja odtłuszczająca zaskodziła nie tylko jej nerwowi, lecz także jej głosowi i że w tym leży przyczyna jej niefortunnego zachowania się w Rzymie.

Animozje biegunowe

Biegun południowy, czyli, mówiąc ściślej, najbliższe okolice tego punktu na kuli ziemskiej, stał się miejscem zgola zatłoczonym. Stacja naukowa amerykańska zainstalowana w drodze powietrznej, co chwila podejmuje coraz to nowego gościa.

Przywoła ich samoloty. Droga lądowa, starym dobrym sposobem, przywędrował niespodzianie Sir Edmund Hillary, Nowozelandczyk, który zdobył z Nepalczykiem, „Szerpą” Tensingiem, szczyt Everestu. Dr Fuchs z ekipą brytyjską jest w drodze.

Dokola sprawy dra Fuchsa wywiałą się jednak namietana dyskusja, z której coraz trudniej jest wyrozumieć o co właściwie komu chodzi. Raz dr Fuchs jest o 50 mil od bieguna, za chwilę oddala się i dowiadujemy się, że dystans wynosi 300 mil. Następnego dnia odległość spada do 260 by podskoczyć za parę godzin do 275. Hilary twierdzi, że Fuchs w ogóle nie dojdzie, lecz że jest gotów na niego poczekać. Dr Fuchs mówi, że dojdzie, ale wtedy, kiedy uzna za stosowne. Pikanterii dodaje fakt, że po gratulacjach pod adresem Hilarego odzywa się zaczyna głosy, że nie on miał dojść do bieguna, lecz właśnie dr Fuchs. Hilary zaś miał mu w tym pomóc, co zgola byłoby dziwne zważywszy, że każdy z nich siedzi z innej strony.

Należy mieć nadzieję, że dr Fuchs wie co robi i że nie sięgnie nu złego nie przytrafi. Przyczyna zamieszania staje się zaś jasna, gdy sobie uprzytomimy, że po raz pierwszy na biegunie usadowili się mocną stopą obok naukowców, techników, meteorologów, geologów i t. p. i t. d. — także dziennikarzy. Zaczęły się plotki od pochwały kolegów po fachu, konczę z właściwą dziennikarzom złośliwością, podaniem w wątpliwość ich cnot jeśli nie talentów.

— Co? Nie było pożaru, — miał wykrzyknąć Horace Greeley do młodego reportera, którego wysłano by opisał barwnie i dokładnie rozruchy nowojorskie w r. 1862 — czy nie miałeś zapalek? Napisałeś już przecież, że był pożar. Wracaj natychmiast i żeby mi był pożar przed następnym wydaniem...

J. P. H.

HASKOBA wysyła dobre paczki



Nowy lokal „Haskoby”

WSZELKICH INFORMACJI CO I JAK WYSYLAĆ
BY NAPRAWDĘ STANOWIŁO POMOC

udzieli chętnie

HASKOBA

121, Earls Court Rd.,
London, S. W. 5.

Telefon FREmantle 7888.

POLSKI SKLEP ŻYWNOŚCIOWY

A. J. ROBIŃSKI

184, HOLLAND PARK AVENUE, LONDON W. 11.

ZAOPATRYJ CIĘ WE WSZYSTKO
CZEGO WYMAGA POLSKA KUCHNIA



Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S.P.K.

WISŁA JEST Z NAMI — A MY Z WISŁĄ

Mówi się i pisze obecnie w prasie krajowej wiele o konieczności związków kulturalnych emigracji z Krajem. Przyszedł czas obłaskawiania wychodźstwa, tak jak po latach stało się udziałem Armii Krajowej, że wolno już o niej mówić i pisać w Kraju.

Argumenty sentymentu, wielkie słowa — układane są w propagandowe slogany, które aforyzmem o patriotyzmie mają przesadzić sprawy współpracy Polaków-wychodźców z szerokiego świata z Polakami mieszkającymi w Polsce. Ba — żeby to Polaków z Polakami. Brzmi to bowiem mniej więcej tak: o sprawach Polski, zarówno politycznych jak i kulturalnych mówić można tylko na jej terytorium i pod opieką władz tam funkcjonujących. Jeśli zaś wychodźstwo chce mieć inne — własne i odrębne poglądy i dążenia — wprowadza tym samym rozłam i tworzy czynniki sobie przeciwstawne „Kraj i Emigrację”. Przestrzegają nas przy tym, że emigracja jako cząstka rzucona w świat zmarnuje się jak roślina bez korzeni. W rozumowaniu tym zapominają się (bardzo celowo), że stanowiło separacji wychodźstwo zawsze — nie od dziś — zgłaszało w stosunku do czynników rządzących i że ta legitymacja jest zawsze wyraźna. Nowy sposób rozumowania i przekonywania jest bardzo prymitywnie dialektyczny i raczej budzący żenujący uśmiech.

Gołubiew w swym artykule „Polska leży nad Wisłą” („Tygodnik Powszechny”, listopad 1957), na który w „Orle Białym” odpowiedział Stanisław Klinga w artykule „Nie tylko nad Wisłą” („O. B.” Nr 47/803 z 23. 11. 57) pisze, iż nową polską rzeczywistość stworzyły międzynarodowe układy: jałtański, moskiewski i poczdamski, a ogół „w wyborach do sejmiku potwierdził jako suweren istniejące kierownictwo polityczne”; za pominięciem emigracji uważa Gołubiew nieuznanie tej właśnie powszechnie przyjętej rzeczywistości, a także nierozwiązanie pracy przez wychodźstwo na jej podstawie. Ujmując to pseudo-głęboko usiłuje pisać tu Gołubiew. Jak na jego talent pisarski, artykuł zaskakuje znowu tą samą łatwiną i „celowości” rozumowania ubraną w tak powszechne obecnie w Kraju wielosłowie. Jest to nowy przykład częściowego wyluskiwania faktów: tych, które się chce widzieć. Zupełnie jak w Mickiewiczowskiej bajce o psie i wilku — gdy w opowieści Brysia wszystko w służbie domowej było tak obiecujące, piękne i słuszne — tyle tylko że... należało włożyć obroź, o czym powiedział wilkowi — Bryś zaopiniował. Gorzej, bo tu uznano obroź za fakt historyczny nie do zmiany.

Niestety „obroźa” w sprawach wolności: słowa, prasy, pracy wychowawczej zacieśnia się coraz mocniej. Przypomnijmy sobie wymowę faktów z tych dziedzin z ostatnich tygodni. Wolny człowiek na Zachodzie ze zdumieniem poznaje się z wytycznymi zarządu głównego Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy (listopad 1957) — zawodu w całym cywilizowanym świecie wolnego i niezależnego. Władze związku no naganie, że „prasa i dziennikarstwo polskie... nie odegrały w pełni po VIII Plenum właściwej roli... na rzecz poparcia i rozwijania praktyki i programu budownictwa socjalistycznego w nowych warunkach” — mówią bez zająknięcia dalej, iż choć organizacja „skupia ludzi o szerokim wachlarzu poglądów i światopoglądów, członków różnych stronnictw i bezpartyjnych, łączy nas uznanie bezspornej roli PZPR jako siły kierującej budownictwem socjalizmu...” I jeszcze „Wolność słowa musi służyć umacnianiu socjalizmu, usuwaniu tego co przeszkadza i hamuje jego budowę, a nie jego osłabianiu i podważaniu.”

Nauczycielstwo, drugi zawód, który jako kształtujący duszę dziecka musi być wolny, bezstronny i f. chowy, dostaje oto następujące wskazania od I sekretarza partii: „... Nauczyciele, którzy z samego charakteru swej pracy są społecznikami, przez swoją postawę polityczną, przez popularyzo-

wanie polityki partii nie tylko w szkole, lecz i wśród robotników, chłopów i inteligencji mogą wydatnie przyczynić się do pokonywania trudności, jakie towarzyszą jeszcze politycznemu, gospodarczemu i kulturalnemu rozwojowi naszego kraju. Cel, do którego dążymy — zbudowanie socjalistycznego społeczeństwa — w poważnej mierze stawiać się będzie coraz bliższy, jeżeli celowi służyć będą szkoły, postawa i praca szerokich rzesz nauczycieli.

„Kierownictwo naszej partii wie, że nauczyciel polski będzie zawsze stał w pierwszych szeregach szermierzy postępu społecznego, który w naszej epoce wyraża tylko idea socjalizmu.” (List W. Gomułki odczytany na Krajowym Zjeździe Delegatów Z.N.P. w Warszawie, grudzień 1957).

Również popaździernikowy „samorząd uniwersytecki” znika już w praktyce z uczelni, a „Polityka” (artykuł A. Łopacki listopad 1957) doświadczenie i groźnie stwierdza, iż oto na tle samorządu wystąpiły tendencje do „wyeliminowania z życia uczelni organizacji partyjnych, tendencje otwierające drogę dla wpływów elementów klerkalnych, liberalno-burżuazyjnych, nacjonalistycznych”. Tymczasem zaś powinno się „... samorządność szkół wykorzystać dla umocnienia sił socjalizmu na uczelniach, uczynienia ich uczelniami w pełni socjalistycznymi”.

Poza tym wszystkim propaganda reżymowa na odcinku kulturalnym i szkolnym odnośnie wychodźstwa rozwija się znow na poziomie obdarowywania błyskotkami biednych „murzynów”. Reżymowe „Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem — Polonia” (Warszawa ul. Bracka 5) rozsyła pisma do szkół, bibliotek i świetlic na emigracji. Już w roku zeszłym niepodległościowe szkoły przedmiotów ojczystych w W. Brytanii i innych krajach zostały zasypane powielanymi sztuczkami teatralnymi przeznaczonymi do wystawienia w okresie świątecznym. Nie było tam mowy o Bożym Narodzeniu, tradycjach religijnych i polskich, natomiast urodził się „Dziadek Mróz” i „choinka noworoczna”... „jak tradycje zapoczątkowane jakiejś nową areligijną i wykosławioną — domową tradycją”. Koszty tych wszelakich przesyłek ponosi wyniszczone społeczeństwo polskie. Według „Życia Warszawy” (z listopada 1957) w roku ubiegłym „Towarzystwo Łączności — Polonia” wydało na „pomoc kulturalną” dla emigracji 14.219.229 złotych. Jest to grabież w stosunku do społeczeństwa, — z którego te pieniądze były przecież ściągane — i zła i wręcz niepotrzebna.

Podręczniki wydawane w Kraju i wysyłane do szkół polskich na wychodźstwie nie nadają się i nie mogą być wprowadzone do bieżącego programu nauczania zarówno ze względu na ich ujęcie jak i ze względu na pominięcie. Brak w nich przede wszystkim podstawowych elementów wychowania religijnego i tradycji polskiej, zawierają natomiast mimo pewnego stanowienia w stosunku do przedpaździernikowych bardzo wyraźne elementy propagandy komunistycznej i uwielbienia dla Rosji sowieckiej. Weźmy przykładowo szeroko rozsyłany podręcznik — czytankę na klasę II (rok wyd. 1957). Są tam opowiadki wręcz przerażające: O mamusi, która podczas wojny „zabłąkała się” do Rosji, a córeczka jej była bardzo życzliwie przyjęta w szkole rosyjskiej; podczas lekcji w szkole w Polsce dzieci słyszą przez okno śpiew polskich żołnierzy: „Płynię Wisła, jak Oka — szeroka...”; w innej znow czytanie dzieci zastanawiają się co ładniejsze w Warszawie: pałac kultury czy Stare Miasto. Wiele w czytankach jest o Rosji, nie o Zachodzie. Jedyny akcent religijny — to tak nazwane „święto umarłych” — i tu też matka z dzieckiem zatrzymują się nad mogiłą żołnierza a jest to żołnierz radziecki, który poległ zdala od kraju rodzinnego,

w Polsce. Geografia rozsyłana do szkół — to oczywiście podręcznik opisujący Polskę do Bugu, bez Ziemi Wschodnich.

Wobec tego strumienia nieproszonych darów, który dotarł i do szkół Stowarzyszenia Polskich Kombatantów — Zarząd Główny SPK wydał specjalny okólnik p.t. Stosunek SPK do akcji propagandowej „Towarzystwa Łączności — Polonia”, przypominając, iż na podstawie uchwał zjazdów i uprzednich wypowiedzi obowiązują zakaz nawiązywania kontaktów z wszelkiego rodzaju placówkami i instytucjami reżymowymi; w dziedzinie spraw kulturalno-oświatowych są to przede wszystkim:

„Towarzystwo Łączności z Uchodźstwem — Polonia” i reżymowe placówki zagraniczne. „W konsekwencji — czytamy w tym okólniku — nie tylko nie należy kwitować odbioru książek, prowadzić korespondencji, odpowiadać na ankietę, wypełniać nadesłanych kwestionariuszy, wydawać się w dyskusji na temat przydatności książek itd., ale ich nie przyjmować, względnie zwracać pod adresem nadawcy przysłane książki i inne dary. Tylko wtedy bowiem reżymowi ofiarodawcy będą mieli wyraźny dowód, iż jakiegokolwiek dary są niepożądane. Zatrzymanie książek bez względu na to, czy zostały one oddane do użytku czy nie, może być przez reżymowe instytucje uznane za przyjęcie podarunku”. SPK zastrzega się stanowczo przed jakimikolwiek darami z Kraju również i ze względu na obciążanie kosztami biednego podatnika polskiego. Dobre książki z Kraju są dostępne w naszych księgarniach i tam je mogą nabyć i szkoły i biblioteki. Ze złych zaś i tendencyjnych, pracownicy społeczni na wychodźstwie nie mogą korzystać.

Omawiając przesyłane przez „Polonię” książki — okólnik SPK podaje sformułowanie odnośnie podręczników krajowych: „... idealny wychowawczy (tych książek) ciągle jest na przeciwnym biegunie w stosunku do tego, do którego prowadziła młodzież szkoła w odrodzonej Polsce i prowadzi szkoła ojezyczna na emigracji”.

Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii, jednoczące wszystkie organizacje polskie społeczne i oświatowe tego terenu na swym walnym zjeździe londyńskim w dniach 30 listopada i 1 grudnia powzięło uchwałę stwierdzającą, iż ze względów wymienionych podręczniki szkolne wydawane dziś w Polsce nie mogą być wprowadzane do szkół ojezycznych na wychodźstwie.

Czy ta cała akcja i opór wychodźstwa, mimo trudności podręcznikowych, które tu mamy, iż nie chcemy mieć „nie wspólnego z Polską” — jak to wykrętnie pisze się w pewnych pismach w Kraju.

I tu należy na zakończenie powiedzieć słowo proste i lapidarne: Wychodźstwo polityczne polskie, mieszkające nad Tamizą czy Sekwaną, nie przeciwstawia się Polsce. Jesteśmy — nie z nią — a jesteśmy po prostu i tak samo jak ludzie zamieszkujący nad Wisłą. Wierzymy w nieśmiertelne słowo: naród. Jesteśmy takim samym narodem jak obecnie pozbawiony głosu „niemy” naród z nad Wisły. Z narodem się rozumiemy jak brat z bratem, słyszymy się dobrze ponad okupacją komunizmu.

Wisła i Odra i Wilia i Dniestr są także niezmienne z nami. Nie trzeba łamać nad nami rąk i płakać sentymentalnymi łzami.

Zofia Kasprzycka

*) W tym roku w pismach reprezentujących czynniki reżymowe występują przy zyczeniach jakieś bezosobowe „święta” i „choinka”. „Nasza Ojczyzna” na użytek zagranicy dała rymy przedstawiając Święta Rodziny przy łobku. Nie mówimy tu oczywiście o pismach katolickich jak „Tygodnik Powszechny”, które pielęgnują tradycje religijne.

Piękna inicjatywa kulturalna w Lille

Pisaliśmy swego czasu o inicjatywie SPK w Lille, które na dziesięciolecie działalności organizacyjnej przystąpiło do zorganizowania w Lille „Wystawy dorobku kulturalnego uchodźstwa polskiego”. Wystawa ta odbyła się w listopadzie i trwała dwa tygodnie. Organizatorzy odnieśli znaczny sukces. Ekspонатów z zakresu plastyki: rzeźb i obrazów z terenu Francji zgromadzono około setki, książek od wszystkich polskich firm wydawniczych — przeszło tysiąc tytułów, nie licząc prasy, miesięczników i roczników.

Przez salę okazałego Domu Kombatanta w Lille w czasie trwania wystawy przesunęło się kilka tysięcy osób, w tym wiele specjalnych wycieczek młodzieży. Publiczność polska we Francji miała możność po raz pierwszy oglądać zgromadzony zasób wydawnictw emigracyjnych i dawała wyraz swemu podziwowi i uznaniu dla staranności wydawców, pracujących w tak ciężkich warunkach. Organizatorzy potrafili również zainteresować społeczeństwo francuskie, co jest specjalnym sukcesem. Na wystawie przez kilka dni z rzędu przebywali przedstawiciele czterech największych dzienników północnej Francji wraz z redakcyjnymi fotografami. Udział zwiedzających Francuzów był znaczny, w pismach pojawiły się liczne fotografie i recenzje omawiające szczegółowo wystawę i podkreślające dorobek kulturalny emigracji polskiej. Dla zapoznania cudzoziemców z dorobkiem kultury polskiej urządzono „wieczór koleżeński” z referatami w języku francuskim. Prezes SPK w Lille inż. Eugeniusz Tuszewski wygłosił tam referat: p.t. „Dorobek wydawniczy na uchodźstwie”.

W wystawie wzięli udział artyści malarze Polacy: Kalitowiec, Lurezyński, Van Haardt, rzeźbiarz: Rachelski (pierwsza nagroda na dorocznym salonie 1956 r. w Paryżu) oraz miejscowy rzeźbiarz-amator p. Matuszczak. Kierownictwo artystyczne wy-

stawy stanowili pp.: Deryng — urbanista, Lurezyński, Rachelski, nad strona graficzną czuwał p. Matuszczak. Obok niezmordowanego inicjatora i organizatora wystawy kol. Tuszewskiego i kol. bibliotekarki SPK M. Bochnarowej współpracowali w urzędzeniu wystawy kol.: Bochnar, Demczyk, Grabowski, Kobyłecki, Piaskonka, Srocki, Terlecki.

Jeżeli chodzi o udział księgarstwa polskiego i wszelkich instytucji wydawniczych z Londynu — to należy podkreślić daleko posuniętą pomoc i współdziałanie — a to zarówno przez szybkie i bezinteresowne wysłanie ekspонатów — książek na wystawę, jak również przez cenne rady odnośnie zorganizowania wystawy, za co SPK wyraża z tego miejsca swą serdeczną wdzięczność i podziękowanie. W Londynie współdziałał z organizatorami wystawy Wydział Kultury i Oświaty Zarządu Głównego SPK.

Śmiała inicjatywa SPK w Lille okazała się w pełni udaną: rodaków zbliżyła do dzieł plastyki i do książki polskiej, społeczeństwu francuskiemu ukazała polskie wartości kulturalne, by przez zapoznanie się z nimi cenili je i pomagali do dalszego ich rozwoju na uchodźstwie. Na zakończenie wystawy odbył się obchód rocznicy 11 listopada.

SPK w Lille, widząc udany ten pierwszy krok w dziedzinie dobrze pojętej propagandy i korzystając z nagromadzonych książek, zorganizowało w dwie niedziele grudnia „kiernasz książki polskiej”. Pod względem handlowym i wystawy i kiernasze przyniosły wyniki wcale nie do pogardzenia.

W związku z sukcesem i zainteresowaniem, jakie obudziła wystawa w Lille, w związku z udaną „wystawą książki emigracyjnej w Londynie”, mówi się o tym, iż słuszną byłoby rzeczą, aby podobne wystawy; sztuki polskiej i książki organizować częściej i na różnych terenach emigracyjnych.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW S.P.K.

BELGIA

Nasi ruchliwi koledzy w Belgii informują, że:

W dniu 1 grudnia 1957 r. nastąpiło otwarcie nowego lokalu SPK Koło Bruksela. Otwarcia dokonał kol. prezes S. Merlo. Kapelan SPK ks. dr K. Brzezina dokonał poświęcenia lokalu. Koło Bruksela wznowiło spotkania Polonii brukselskiej w formie serii „Tygodników mówionych” pod ogólnym tytułem „Sytuacja w kraju i w świecie”. W dniu 6. 12. 1957 dziennikarz belgijski p. Roch mówił w lokalu SPK o swych wrażeniach z pobytu w Polsce z wycieczki dziennikarskiej.

W r. 1958 odbędzie się w Brukseli zorganizowana na dużą skalę wystawa światowa, do której przygotowania czynione są już od przeszło roku.

Licząc się z przyjazdem na wystawę Polaków z Kraju, Oddział SPK Belgia uruchomił specjalne biuro kwatunkowe, które ma na celu ułatwienie Polakom przybywającym na wystawę znalezienia takiego pomieszczenia u Polaków lub znajomych Belgów oraz dostarczenie przewodników i tłumaczy.

Biuro informacyjne dla Polaków czynne jest we środy od godz. 18 do 20 i w soboty od godz. 17 do 19 w lokalu SPK: 18 rue Scarron, Bruxelles, XL.

FRANCJA

Komitet Informacyjny Oddziału SPK Francja, wydany w grudniu 1957 r., zawiera wskazówki dotyczące zwolnienia walnych zebrań kół, przypomina obowiązki uregulowania składek członkowskich, oraz — na tle uchwał Rady Głównej SPK — wskazuje na konieczność pogłębiania pracy SPK w terenie.

Komunikat podaje również treść pisma ks. kardynała Wyszyńskiego do Stowarzyszenia Polskich Kombatantów we Francji z podziękowaniem za przeprowadzoną akcję pomocy dla Kraju.

Komunikat zawiera poza tym ciekawą informację, z której wynika, że w 1957 r. około 1.500 osób z Polski odwiedziło Dom Kombatanta w Paryżu, gdzie spotkało się z serdecznym przyjęciem.

AUSTRALIA

Oddział SPK w Australii zebrał i przekazał ostatnio Oddziałowi SPK w Hamburgu £ A. 134.70 na pomoc inwalidom wojennym w Niemczech i £ A. 20.0 dla sierot polskich w Niemczech.

URUGWAJ

Związek Ochotników i b. Wojskowych — Koło SPK Urugwaj wydało z okazji Święta Niepodległości i Dni Kombatanta Jednodniówkę, w której koledzy nasi na tle nastrojów spowodowanych tzw. odwilżą omawiają dotychczasowe osiągnięcia emigracji politycznej i jej zada-

nia na przyszłość. W doskonale ujętych sformułowaniach przedstawiają podstawę ideową emigracji niepodległościowej, polemizują jednocześnie z tymi, którzy na tle sytuacji popaździernikowej w Polsce ulegli nastrojom zubożenia i którzy świadomie lub nieświadomie stają się nierządno narzędziami agentów reżymu komunistycznego w Polsce, dążącego do rozłożenia polskiej emigracji politycznej na Zachodzie. Poza tym koledzy nasi w Urugwaju z okazji obchodu rocznicy Święta Żołnierza zorganizowali trzy audycje radiowe po hiszpańsku, w których omówione zostało znaczenie bitwy warszawskiej dla wolnego świata.

Wypowiedziom Kombatantów Polskich poświęcił sporo miejsca i życzliwych komentarzy prasa w Montevideo.

Wiele pracy i wysiłków w akcji propagandowej sprawę polskiej na terenie Urugwaju i utrzymanie bezkompromisowego stanowiska tamtejszej Polonii w walce o prawo Polski do prawdziwej wolności wkłada kol. dr J. K. Tarnowski.

SZWAJCARIA

Ostatnio na zaproszenie szwajcarskiego Stowarzyszenia Oficerów Rezerwy gen. T. Bór-Komorowski wygłosił w Szwajcarii szereg odczytów o powstaniu warszawskim. Dzięki inicjatywie Kół SPK, Generał zetknął się z Polonią szwajcarską, wygłaszając odczyty w języku polskim w St. Gallen, Zurichu, Bernie i Genewie. Pobyt Generała w Szwajcarii był pod każdym względem udany.

Koło SPK w Genewie wzięło udział w doroczniej uroczystości szwajcarskiej ku czci żołnierzy, którzy oddali swe życie w służbie dla Ojczyzny.

Koło SPK w Zurichu zorganizowało w dniu 28. 12. 1957 wspólny oplatek. Kol. dr J. Rakowski wygłosił w Kole Zurich odczyt p.t. „Ustrój społeczno-gospodarczy Szwajcarii”.

POSZUKIWANIA

HOMKA Jan, syn Wawrzyńca i Pełagii, poszukiwany przez żonę w kraju: Wiktoria Homka, Warszawa, ul. Płocka 5B, m. 28.

ZIELIŃSKI Antoni poszukiwany przez Harry Maier, Münster bei Dieburg, Seitenwiesenstrasse 4.

REUTT Maria, zam. przed wojną w Piskiu, w r. 1940 wywieziona do Rosji, poszukiwana przez Paulinę Piskun, Łowicz, ul. Bieruta 43, m. 2, Polska.

FURMAN Mieczysław, ur. 15.11.1925 w Łodzi, w r. 1948 przebywał w Kassel (Niemcy Zachodnie), poszukiwany przez ojca: Stanisław Furman, Łódź, ul. Wróblewskiego 60, m. 16.

SPRAWY GOSPODARCZE

EMIGRACJA CHCE NADAL POMAGAĆ KRAJOWI

JAK można było przewidzieć, jednym z najważniejszych i wykonalnych zadań Polaków żyjących w krajach wolnego świata będzie w rozpoczynającym się roku 1958 — podobnie jak w latach poprzednich — niesienie materialnej pomocy rodzinom, przyjaciółom i najbardziej upodleganym rodakom w Kraju.

Chociaż ten dobrowolnie przyjęty obowiązek wrósł już organicznie w nasze indywidualne i zbiorowe życie na obczyźnie, to jednak i w tej dziedzinie daje się — w związku z prawdziwymi lub urojonymi przemianami w Kraju — zauważyć pewne zamieszanie i dezorientacja.

Rzadko dotyczą one samej zasady wysyłania pomocy, choć w okresie pierwszych miesięcy „październikowego” upojenia rozdzieliły się i w Kraju i na emigracji nadzieje, że w związku ze spodziewaną poprawą położenia gospodarczego Polski indywidualna pomoc z zagranicy wkrótce przestanie być potrzebna. Na gruncie praktycznym złudzenia te zbiegły się z raportowym nasileniem odwiedzin krewnych z Polski, na których wykupowanie i przyjęcie wielu emigrantów wydało sumy przekraczające nieraz wysokość wielomiesięcznej pomocy wysyłanej w formie paczek.

Najwięcej rozterek powstaje wszakże wśród Polaków na Zachodzie co do najbardziej skutecznych form pomagania bliskim pozostałym w Kraju. Bardzo charakterystycznym rezultatem poszukiwań nowych dróg jest n.p. to, że wielu emigrantów, nie mogąc polapać się w nawale pochodzących „z pierwszej ręki” i — jak zwykle wtedy bywa — sprzecznych informacji, dochodzi często do wniosku, że najlepiej posyłać dziś rodzinom — po prostu pieniądze w kopertach lub dołączone do niewielkich paczek.

Przypatrzymy się tej tendencji bliżej.

W sposób na pozór przypadkowy pokrywa się ona z sugestiami wysuwanymi (nie oficjalnie — rzecz jasna — i nie bezpośrednio) przez różne placówki reżymowe, a także przez osoby przybywające z Polski w rozmaitych misjach.

Wszystko wskazuje na to, że nie są to rady z punktu widzenia reżymu komunistycznego, bezinteresowne.

Jego pogoń za dewizami, konieczność zdobywania ich za wszelką cenę i w każdej, najmniejszej nawet, ilości jest rzeczą powszechnie znaną i z punktu widzenia państwa zrujnowanego fatalna gospodarka i kolonialnymi świadczeniami na rzecz Sowietów — nawet zrozumiała. Rząd warszawski spekuluje przytym na powszech-

nym na Zachodzie braku czasu osób mogących wysłać paczki, trochę też (nazwijmy sprawy po imieniu) na ich lenistwie, a z drugiej strony, na częstej, zwłaszcza u osób starszych w Kraju chęci uniknięcia kłopotów związanych z odbiorem paczek lub sprzedażą części jej zawartości.

Wsuniecie do koperty paru banknotów (zwłaszcza wobec „wiarygodnych” zapewnień o skasowaniu cenzury pocztowej) wydaje się oszczędzać czas i energię tak nadawcy, jak i odbiorcy takiego listu.

Pozostaje jednak pytanie, jaki procent tego rodzaju lekkomyślnych przesylek dochodzi do właściwych rąk.

Sądząc z przychodzących z Polski listów, z notatek w prasie krajowej, a nawet z oficjalnych zaświadczeń przesyłanych czasem urzędem pocztowym na Zachodzie, waluty posyłane w kopertach, jeśli nie są przedmiotem zwykłej kradzieży po drodze, nie podlegają konfiskacie. Niemniej odbiorca banknotów jest prawnie zobowiązany odsprzedać je Bankowi Polskiemu lub Orbisowi po oficjalnym kursie, który stanowi mniej więcej jedną piątą właściwej ich wartości. (Dodać trzeba, że koperty adresowane n.p. w Stanach Zjednoczonych są szczególnie dokładnie oglądane).

Nie musimy nikomu tłumaczyć, że z punktu widzenia gospodarstwa narodowego, nasycać rynek polskiego towarami, których na nim brak, jest zdrowsze niż dostarczanie dolarów komunistycznej administracji lub tolerowanym przez nią spekulantom — z oczywistą stratą społeczeństwa w Kraju i na emigracji.

Chodzi o to, by po zapoznaniu się z przytoczonymi powyżej faktami, wyciągnąć z nich rozsądne wnioski.

Jednym z pierwszych takich wniosków będzie zdanie sobie sprawy z tego, że najpewniejszym i najbardziej dla rodzin w Kraju „rentownym” sposobem niesienia im pomocy z zagranicy jest wykorzystywanie utartej, bezpiecznej drogi wysyłki paczek z lekarstwami lub innymi towarami. Droga ta bowiem zdała już bardzo trudny egzamin w latach stalinowskiego terroru i w warunkach całkowitego odcięcia Polski od wolnego świata.

Co jednak w bieżącym roku paczki te mają zawierać, by pomoc — niezręczny rezultat dużego wysiłku finansowego nadawcy — była najbardziej owocna?

Próbę odpowiedzi na to pytanie podjąć można w sposób rzetelny chyba tylko na podstawie aktualnych listów osób otrzymujących paczki, a więc najbardziej zainteresowanych ich rynkową wartością.

Korzystając z udostępnionej nam uprzejmie przez jeden z najstarszych polskich domów wysyłkowych w Londynie*) teki korespondencyjnej, spróbujemy podać kilka przykładów.

Dowiadujemy się n.p. że pomimo znacznego podniesienia cła na nylon, niektóre nylonowe wyroby są w Polsce w dalszym ciągu bardzo poszukiwane. Należą do nich m. in. imitacje futer, które w większych miastach sprzedaje się dziś po cenie około 2.200 złotych za metr.

W dalszym ciągu napotykamy w listach prośby o materiały wełniane, przede wszystkim jednak angielskie, jako stojące gatunkowo najwyżej.

Wciąż dobrze idą swetry i bluzki „Duke” (280—350 zł.) oraz — znowu mimo zwykłego cła — kaszmirowe chusty szwajcarskie.

Jako „odwilżowa” nowość zauważyć można prośby i zamówienia na narzędzia i ekwipunek drobnych warsztatów chałupniczych (n.p. maszyny trykotarskie) dzięki którym, zwłaszcza wobec szerzącego się wśród kobiet bezrobocia, poprawiają się nieraz warunki życia całych rodzin.

Osobną rubrykę stanowią, rzecz prosta, lekarstwa i materiały lecznicze. Brak ich w Kraju został przez administrację warszawską oficjalnie uznany i dlatego nie podlegają obciążeniu celnym. Należy być ostrożnym w przyjmowaniu wiadomości o nasyceniu rynku n.p. penicyliną lub streptomycyną, gdyż informacje te dotyczą niemal z reguły Warszawy lub Krakowa, podczas gdy w innych częściach Polski ludzie poszukują lekarstw przez ogłoszenia w gazetach, apele radiowe lub wywieszki w oknach. Niedostateczne zaopatrzenie nawet szpitali w podstawowe materiały, jak igły chirurgiczne, katgut itp. jest bolesną, której rząd nie usiłuje nawet ukrywać.

Rzecz oczywista, zanotowaliśmy tylko pewne, często powtarzające się w korespondencji pojęcia. Pamiętajmy przy tym, że sytuacja na rynku krajowym ewoluuje z miesiąca na miesiąc, a potrzeby społeczeństwa ulegają stale zmianom w szczegółach.

I dlatego osobom, które pragną — jak w latach ubiegłych — skutecznie pomagać swym bliskim w Kraju, oraz Polakom, którym poprawa ich położenia na emigracji umożliwia rozpoczęcie wysyłania takiej pomocy możemy dać tylko jedną rozsądną radę:

Korzystajcie z pomocy fachowców!

Kto troszczy się naprawdę o to, by jego paczki były celowe i opłacalne dla odbiorców — niech najpierw zwróci się (osobiście, listem telefonicznie) do poważnej polskiej firmy wysyłkowej. Znajdzie tam nie tylko katalogi i próbki towarów, nie tylko sprawnie działający aparat ekspedycyjny, ale przede wszystkim kilkunastoletnie doświadczenie i źródła informacji o aktualnym stanie rynku i potrzebach każdego z większych miast i województw Polski.

Nie bądźmy więc lekkomyślni! Nie marnujmy pieniędzy i okazji posłania najbardziej owocnej pomocy, od której zależy nieraz los osób nam bliskich.

Maciej Cybulski

*) Firma „Haskoba”

PRZEGLĄD SPORTOWY

Żuźłowcy polscy w czołówce światowej

Nasz korespondent sportowy z Londynu, specjalista sportu żuźlowego Cyril J. Hart donosi:

Polska wysuwa się coraz bardziej na czoło międzynarodowego sportu żuźlowego. W roku 1958 polscy żuźłowcy walczą będą o palmę pierwszeństwa z Norwegią, Szwecją, reprezentacją Skandynawii oraz Anglii — jak to ustalił, narazie prowizorycznie, F.I.M. (międzynarodowe władze sportu motorowego) na niedawnej konferencji w Paryżu.

Wiele wskazuje na to, że w 1958 r. powstanie międzynarodowa liga sportu żuźlowego w skład której wejdą: Australazja, Anglia, Polska, Szwecja i Niemcy zach. Liga to mogłaby się w dużym stopniu przyczynić do ożywienia sportu żuźlowego, zwłaszcza w Anglii, gdzie w ostatnim czasie zanotowano wyraźny spadek frekwencji, nawet w meczach o charakterze międzynarodowym.

Pierwszą wielką międzynarodową imprezą będą zawody urządzone przez jugosłowiańską Crikvenicę. Tego samego dnia (1 maja) Polska spotyka się w Warszawie z Norwegią. Trzy dni później odbędzie się wielka impreza międzynarodowa w Jugosławii. Tego samego dnia w Niemczech zach. mają się odbyć 4 spotkania o charakterze międzynarodowym. Szczegóły ogłoszone będą później.

Na łamach „Głosu Wielkopolskiego” (Poznań) ukazał się wywiad prezesa Polskiego Związku Hokeja na Trawie Czesława Gruszkiewicza i trenera Sobiesława Paczkowskiego z ambasadoriem W. Brytanii w Warszawie p. Alfredem Berthoudem. Rozmowa przeprowadzona była wprawdzie jeszcze przed gwiazdką, niemniej uwagi amb. Berthouda na temat hokeja na trawie są na tyle aktualne, że przytaczamy poniżej najważniejszy fragment:

— Hokej na trawie uprawiałem szczególnie namiętnie podczas studiów w Oxfordzie. Dzisiaj, mimo mych 57 lat, zagrałbym jeszcze — gdyby służbowe obowiązki mi na to pozwoliły. Przecież hokej, podobnie jak tenis, mogą uprawiać młodzi i starzy. Bardzo chętnie pośredniczyć będę w nawiązaniu kontaktów między hokeistami mego kraju i Polski. Wiem, że chodził Wam nie tylko o kontakty międzyklubowe, lecz również np. o doprowadzenie do skutku spotkania międzypaństwowego Polska — Anglia.

Po sześciolletniej przerwie, udaje się po raz pierwszy na święta gwiazdkowe do moich najbliższych. Okazję tę wykorzystam, by omawiane sprawy załatwić jak najpomysłniej. Wróć do Warszawy 10 stycznia. Proszę do mnie wtedy zatelefonować. Szczegółowo Was o wszystkim poinformuję.

O sedziach śląskich pisze katowicki „Dziennik Zachodni”: Śląska organizacja sędziowska podsumowała na dorocznym zebraniu swoją działalność za rok 1957. Z danych statystycznych bieżącego roku wynika, że Śląsk posiada obecnie 635 arbitrow piłkarskich w tym 2 sędziów międzynarodowych, 350 sędziów rzeczywistych, 198 sędziów próbnych i 78 kandydatów. Ślasy sędziowie prowadzili w tym roku 14.705 spotkań czyli o 4884 mniej niż w roku ub. Mniejsza niż w ub. roku aktywność sędziów wynika z faktu wyodrębnienia się po reorganizacji naszego piłkarstwa Zagłębiowskiego Kolegium Sędziów.

Złote dyplomy honorowe otrzymali sędziowie:

Kołodziej, Gryc i Grabiec, srebrne: Dublaskowski, Cober, Murek, Storonik, Barczyk, Kowol, J. Kowol, A. Mastalski, Nalepa i Walczuch, a za 25-lecie pracy sędziowskiej Chrostek, Moszko, Piłociak i Zober. Za najlepsze wyniki w pracy wyróżniono poza tym podobnym odznaczeniem Musiolika, Papaja, Pindola, Wajslitera, Dzierżę, Gorzawskiego, Schimscheinera, Bregułę i Macherskiego.

Nie obyło się i bez kar. Dotknęły one 57 sędziów, przy czym 36 razy ukarano napomnieniami wzgl. naganami, a 21 razy dyskwalifikacjami (od 1 do 12 miesięcy). W minionym sezonie piłkarskim zanotowano 18 wypadków pobicia sędziów (o 9 mniej niż w ub. roku), ale tylko trzykrotnie sprawy skierowano na drogę sądową.

Bieg na Gubalówce na dystansie 7,5 km wygrała Pęksówna (Wisła Gw.) przed Biegunową dla mężczyzn na dystansie 12 km Jankowski (Start) przed Zelkiem (AZS). — W skokach narciarskich w Oberstdorfie (Niemcy) zwyciężył skoczek sowiecki Kamiński 74,5 i 77 m. Najlepszy z Polaków, Daniel-Gasienica, zajął dopiero 16 m.

Warszawska „Trybuna Ludu” przeprowadziła ankietę wśród 24 prezesów różnych krajowych związków sportowych. Na pierwsze pytanie: „Jakie wydarzenia było najmocniejszym akcentem sportowego sezonu roku 1957 jeśli chodzi o wszystkie uprawiane w Polsce dyscypliny sportowe?” aż 13 odpowiedziało, że zwycięstwo polskiej reprezentacji piłkarskiej nad Rosją sow. w spotkaniu eliminacyjnym o mistrzostwo świata w Chorzowie 2:1. Drugim z kolei wielkim sukcesem sportu polskiego było zwycięstwo lekkoatletów polskich w spotka-

nij. Dalsze 3 imprezy w Niemczech odbędą się 1 czerwca, 15 i 22 czerwca. W lipcu Polska spotyka się kilkakrotnie z Szwecją a 22 lipca z reprezentacją Skandynawii. W tych spotkaniach wezmą udział takie sławy jak Ove Fundin (mistrz świata 1956), Rune Sormander, P. O. Soederman i Dan Forsberg.

Dnia 14 września odbędzie się międzynarodowe spotkanie w Zagrzebiu (Jugosławia), w tym samym dniu Polska spotyka się z Norwegią w barwach której startować będzie finalista o mistrzostwo świata 1957 r. Aage Hansen. Dnia 20 września odbędą się finały o mistrzostwo świata, oczywiście na Empire Stadium w Wembley (Anglia). Następnego dnia odbędzie się znowu międzynarodowa impreza w Jugosławii, która — jak widzimy — w gwałtownym tempie stawia swoje pierwsze kroki na arenie międzynarodowej, przygotowując szereg ciekawych imprez międzynarodowych.

Międzynarodowy sezon kończy się niezmiernie ciekawym spotkaniem Polska — Anglia w Polsce. W toku są także rozmowy w sprawie przyjazdu reprezentacji Polski i Szwecji do Anglii. Być może, że te spotkania staną się wstępem do utworzenia Międzynarodowej Ligi Żuźlowej.

Cyril J. Hart

niem z Niemcami zach. w Sztutgarcie, wreszcie zdobycie mistrzostwa świata w szabli przez Pawłowskiego, który przerwał 25-letnią hegemonię Węgrów w tej specjalności. Przewodniczący GKKF, Włodzimierz Reczek, zapytany: jakie niepowodzenie przysporzyło mu największej zmartwień i kłopotów w minionym roku — odpowiedział:

Otoż najwięcej zmartwień i kłopotów sprawiali mi zjawiska, które zaczynają odzywać w naszym ruchu sportowym, a które mogą mu tylko szkodzić. Myślę o tendencjach, jakie tu i ówdzie można było zaobserwować — o chęci zwirchowania naszej demokracji w sporcie na manowce chaosu, przywaty i sobopanstwa. Mam jednak nadzieję, że ogromna większość działaczy sama potrafi sobie dać radę z tymi zjawiskami. Lepiej przecie, by każdy sam, na własnym podwórku, porządkował sprawy, niż gdyby potrzeba było ingerować z góry.

Warszawska „Trybuna Ludu” donosi:

Do Polskiego Związku Bokserskiego nadszedł list od Ryszarda Mańki, który jak wiadomo podczas niedawnego występu naszych pięściarzy, odmówił powrotu do kraju. Mańka, nie wyjechał do Izraela jak dowiedzieliśmy się z prasy, pracuje w Anglii i, co najciekawsze, zapowiada powrót do Polski. Swoje postępy tłumaczy on chęcią zwiedzenia Anglii, zamiarem poznania miejscowych obyczajów i języka, a powrót planuje na... czerniec br.

W meczu bokserskim pomiędzy Sarmatą (W-wa) a Podlasiem (Siedlce) został znokautowany w drugiej rundzie 19-letni Zbigniew Lewandowski (Sarmata). Pięściarz warszawski przewieziony w pół godziny po wypadku do szpitala, zmarł po czterech dniach nie odzyskawszy przytomności.

Do walki w wadze półciężkiej namówiło go kierownictwo klubu (nie po raz pierwszy). W czasie spotkania, przeciwnik Lewandowskiego otrzymał od sędziego ringowego upomnienie za bicie nasadą ręki. Po jednym z ciosów w głowę w 2 rundzie, Lewandowski oparł się bezbronny o liny, opuszczając ręce. Masakry tej nie przerwał ani jego sekundant, trener Sobkowiak, ani też sędzia ringowy.

Drugi występ mistrza Polski Górnik (Zabrze) w Niemczech zach. z pierwszoligowym F. C. Nürnberg zakończył się porażką Polaków 0:1 (0:0). — Puchar Niemiec zach. zdobyła drużyna Bayern München bijąc w finale stawną Fortune Düsseldorf 1:0 (0:0).

Mistrzostwo świata w jeździe figurowej na lodzie odbędzie się w dniach 13 — 15 lutego w Paryżu.

Do mistrzostw hokejowych świata zgłosiło się do tej pory 11 państw: Kanada, Czechosłowacja, Rosja sow., USA, Szwecja, Finlandia, Węgry, Rumunia, Jugosławia, Niemcy wschodnie i Norwegia. Jest jednak możliwe, że zarówno Jugosławia jak i Niemcy wsch. mogą odwołać swoje zgłoszenia. Podobnie mówi się o Węgrzech i Rumunii. Gdyby tak rzeczywiście się stało, wówczas rozgrywki mistrzowskie odbyłyby się tylko w jednej grupie.

Bobby Morrow, słynny sprinter i trzykrotny mistrz olimpijski w Melbourne ogłoszony został najlepszym sportowcem roku 1957. Z tego tytułu otrzymał „Trofeum Sullivana”. Drugie miejsce po nim otrzymał Tom Courtney.

Znany klub piłkarski Juventus z Turynu zgodził się oddać na okres mistrzostw świata znanego piłkarza John Charlesa do dyspozycji Walii w spotkaniach eliminacyjnych z Izraelem za gwarancją w wysokości około 60 tys. funtów.

Najlepszym sportowcem Niemiec wschodnich na rok 1957 został wybitny kolarz Schur, uczestnik kolarskiego „Wyścigu Pokoju”. (p.h.)

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

RAKUSENA wyborowe produkty żywnościowe

Biszkopty śniadankowe
Biszkopty imbirowe
Krucho ciasteczka
Petit Beurre
Ararut (biszkopty)
Makaroniki kokosowe
Biszkopty „Nieg”
Biszkopty z kremem
Paluszki czekoladowe
Biszkopty lekkostrawne
Biszkopty kremowe
(Bourbon)

Biszkopty mieszane
Biszkopty wodne
Biszkopty chrupkie
Biszkopty cocktailowe
Biszkopty pszenne
„Superfine” (op. rodz.)
„Superfine” (op. pdr.)
Maca wyborowa
Herbatniki z macy
Maca jajeczna
Mączka macowa średnia
Mączka macowa drobna
Mączka do ciastek
Maca krucha
Rosół z kury z kluseczkami
Mandel z jaj
Wermiszel z jajkiem
drobny
Wermiszel z jajkiem
średni
Kluski jajeczne
Łazanki z jajkiem

Surowe kluski z jaj
Makaron długi
Spagetti długie
Alfabet z ciasta
Zacierki
Zwierzątka z ciasta
Wermiszel drobny
Wermiszel średni
Kluski zwykłe
Łazanki
Surowe Farfale
Łuczki
Perłówka
Muszelki
Makaron krótki
Farfal piecz.
Semolina (drobn. śr. gr.)
Groch (marrowfat)
Groch (zółty łuskany)
Groch (zielony łuskany)
Fasola gruba
Soczewica
Ryż (łuskany)
Ryż (mielony)
Pecak
Płatki jęczmienne
Maka kartoflana Farina
Maka („self-raising”)
Maka zwykła biała
Tapioka
Sago
Mączka kukurydza
Fasolka francuska
Mieszanka owocowa
Dżemy

Rodzynki (Sult.)
Porzeczki
Rodzynki kalif. bez pestek
Rodzynki drylowane
Proszek kokosowy
Migdały mielone
Fry-o-lets
Proszek curry
Korzenie do marynat
Imbir
Korzenie mieszane
Cynamon
Białe pieprz
Sos owocowy
Sos pomidorowy
Ocet słodowy (brun.)
Ocet dystrylowany (biały)
Esencja kwasowa
Sól stolowa
Sól kuchenna
Margaryna „Goldana” (K)
Tuszczyk do gotowania
„Goldana” (K)
Olej orzechowy
„Frum” proszek do czyszczenia
„Frum” proszek mydłany
„Frum” mydło kuchenne
Lampki żabne
Świece białe (zimowe)
S 12
Torebki do biszkoptów
Torby do biszkoptów
Torby do sprawunków

Żądajcie we wszystkich sklepach kolonialnych
Chętnie służymy informacjami handlowymi

LLOYD RAKUSEN & SONS LTD., MEANWOOD RD., LEEDS 7

Już w sprzedaży
POLSKI INFORMATOR
PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

obejmujący 2.000 firm o kapitale całkowicie lub częściowo polskim, w układzie branżowym.

SŁUŻY WSZYSTKIM!!!

Konsumentom i Kupcom — Hurtownikom i Detalistom — Pracodawcom i Pracownikom — Klientom i Agencjom —

KUP! NIE ZWLEKAJ!!!
CENA TYLKO 2/6

Skład Główny:
ZWIĄZEK
KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW
47, Earlscourt Rd., W. 8., London.

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
wysyła do Polski,
innych krajów i poza linię
Curzona

Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY
68, Fulham Rd., South Kensington,
London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410.

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

